Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

10. posiedzenie 7. sesyi III. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 24. marca 1876.

Treść: Oświadczenie marszałka o zatwierdzeniu protokołu 8go posiedzenia. — Interpelacya p. Jędrzejowskiego i tow. w sprawie podatku spadkowego. — Petycye. — Dalszy ciąg rozprawy w przedmiocie utrzymania nadal krajowego bióra statystycznego. — Przemówienie p. ks. Krasickiego dla sprostowania faktu. — Odparcie pp. Chrzanowskiego, Krzeczunowicza i Dunajewskiego. — Mowa sprawozdawcy komisyi p. Hausnera w przedmiocie porządku dziennego. Głosowanie i przemówienia pp. Chrzanowskiego i Zyblikiewicza co do formalnego traktowania. — Imienne głosowanie nad wnioskiem ks. Krasickiego o przejściu do porządku dziennego. — Przyjęcie wniosków komisyi w drugiém i trzeciém czytaniu. — Pierwsze czytanie wniosku członka Sejmu dra Zolla o zaliczaniu czasu służby zastępcom nauczycieli w szkołach średnich od dnia wykonania przysięgi w tym charakterze i pierwsze czytanie wniosku tego samego członka Sejmu o zaprowadzenię we Lwowie i Krakowie seminaryów nauczycielskich dla szkół średnich; przemówienia wnioskodawcy. — Odroczenie rozpraw nad wnioskami komisyi głodowéj do następnego posiedzenia. — Piérwsze czytanie wniosku p. Kocyłowskiego z wezwaniem do rządu o zmianę §. 60. instrukcyi o wykonaniu ustawy wojskowéj z 5. grudnia 1868 r.; przemówienie wnioskodawcy. — Pierwsze czytanie wniosku p. Dunajewskiego z wezwaniem c. k. Rządu o wypracowanie i wprowadzenie w życie ustawy o organizacyi władz administracyjnych; mowa wnioskodawcy. — Sprawozdanie komisyi administracyjnéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany etatu posad i płac krajowego szpitala powszechnego we Lwowie; przemowy pp. Serwatowskiego, Antoniewicza i sprawozdawcy dra Hoszarda. — Referat p. Tetmajera o wnioskach komisyi petycyjnéj. — Odczytanie wykazu załatwionych petycyi.

Początek posiedzenia o godzinie $10^3/_4$ przed południem.

Posłów obecnych 120.

Przewodniczący: J. W. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Badeni Józef, Jasiński Józef, ks. Zakliński.

Ze strony Rządu: JW. Oswald Bartmański, Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa.

Hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wysokiéj Izby, że przeciw protokołowi z 8. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, zaś protokół 9. posiedzenia jest złożony w biórze sejmowém, gdzie go pp. Posłowie mogą

przeglądnąć. Wniesiono interpelacyą, p. sekretarz Zakliński odczyta ją.

Sekretarz p. Zakliński (czyta):

„Interpelacya

do wysoko błahorodnoho c. k. Komisaria prawytelstwennoho.

Na mynuwszoj sesyi wysokoho Sojma krajewoho wnesły pidpysanyi wnesenie pod dnem 12. cwitnia 1875. slidujuszczoho soderzania: Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty: Art. I. wysokij Sojm kr. zwertajet uwahu c. k. Prawytelstwa na nahlaszczaju potrebu perewedenia jak najskorszoho reform ustaw kasajuszczych sia należytostej prawnych, iły tak zwanoho podatku spadkowoho iły szczo najmeńsze znyżenia toho podatku do stopy neszkodływoj hospodarstwu krajewomu, nemeńsze i uchyłenie dodatkiw do toho podatku i pobyrania prowizyj odwołoki.

Komisya prawnyczaja, kotoroj wnesenie reczene było perekazane, predłożyła pod dnem 15. maja 1875 swoje sprawozdanie, kotorym wnesła: „Wys.Sojm Korołestwa Hałycyi i Włodymeryi z W.kn. Krakiwskim wyrażajet swoje pereświdczenie, że reforma ustawy z dn. 9. awhusta 1854 o skolko takowaja do postupowania sudowoho w diłach spadkowych syrotyńskich otnosytsia, jest nieobchodymo potrebnoju i wzywajem wys. Prawytelstwo, by tuju reformu w dorozi konstytucyjnoj jak najskorsze pereweło.“

Wnesenie Komysyi uchwałył i Wys. Sojm krajewyj; dlatoho pozwalajut sobi podpisanyi zainterpełowaty W.bł. c. k. Prawytelstwennoho Komisarja:

1) W jakom stadiom nachodyt sia taja sprawa teper; i

2 jaka jest nadija na uspiszne załahodżenie toi dla nas tak ważnoj sprawy?

Lwiw dnia 10/22 Marta 1876.

Wasyłyj Andrejewskij.
interpelujuszczyj.

Dr. N. Antonewycz, Szaszkiewycz, Pełłech, Biłous, Halka, Korzyńskij, Kryżanowskij, Iwanyszów, Bodnar, Kierepin, Kocyłowskij, Fecak, Paweł Jaworskij, Kocko, Michalski, Hubar, Zakłyńskij.“

Hr. Marszałek. Interpelacya ta jest dostatecznie poparta, udzielę ją panu c. k. komisarzowi rządowemu. Pan sekretarz odczyta dalszy spis petycyi.

Sekret p. Jasiński (czyta):

„Dalszy ciąg petycyi po dzień 23. marca 1876. do Sejmu krajowego wniesionych.

98. Gmina Muszyna przez posła Romera, o przeniesienie sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny.“

P. Romer. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Romer ma głos.

P. Romer. Wnoszę, aby tę petycyą odesłać do komisyi prawniczéj.

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Jest większość. Petycya ta będzie odesłaną do komisyi prawniczéj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„99. Toczyski Tomasz właściciel realności w Repechowie, przez posła Apol. Jaworskiego, o zapomogę z funduszu pożyczki głodowéj.

100. Gorazdowski Szczęsny, były kontrolor szpitala pow. w Przemyślu, przez posła Garbaczyńskiego, o odprawę lub zapomogę.

101. Gmina Brzuchowice przez posła Bartoszewskiego, o zwrot niesłusznie zapłaconéj kwoty 259 złt. 40 ct. tytułem konkurencyi do drogi krajowéj Dawidów-Rohatyn.

102. Gmina w Nowym Sączu przez posła Dunajewskiego o interpretacyą §. 12. ustawy drogowéj, a względnie o uwolnienie od ścisłego zastósowania się do pomienionego §.“

P. Dunajewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos.

P. Dunajewski. Proszę odesłać tę petycyą do komisyi drogowéj.

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycya ta będzie odesłaną do komisyi drogowéj.

Sekretarz p. Jasiński (czyta):

„103. Kalita Karol, pisarz przy zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie, przez posła Garbaczyńskiego o veniam aetatis.

104. Dyszkiewicz Władysław, rządca zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, przez posła Hallera, o przyznanie mu dwóch porcyi wiktu I. klasy“.

P. Haller. Proszę o głos,

Hr. Marszałek. P. Haller ma głos.

P. Haller. Wnoszę o odesłanie téj petycyi do komisyi budżetowéj.

Hr. Marszałek. Jest wniosek odesłania téj petycyi do komisyi budżetowéj. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycya ta będzie odesłaną do komisyi budżetowej

Przystępujemy do porządku dziennego, mianowicie do dalszego ciągu rozprawy w przedmiocie utrzymania nadal krajowego bióra statystycznego. Sprawozdawcą jest p. Hausner.

P. Krasicki. Proszu o hołos szczo do sprostowania faktu, kotoryj był na wczeraszuom zasidanyju czerez posła Dunajewskoho pidnesen.

Hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos co do sprostowania faktu.

P. Krasicki. Pocztennyi hospodynowe czuły jak posoł Zyblikiewycz zażadał wczeraj od mene, abym wyskazał świaż zachodiaczuju meży hołodom a biurom statystycznym. Ja choczu udowłetworyty żełaniu p. Zyblikiewicza. (Głosy: to nie jest sprostowanie faktu)

Hr. Marszałek. Proszę p. posła mówić tylko co do sprostowania faktu.

P. Krasicki. To należyt do sprostowania faktu, no powymuju sia hrafowy Marszałkowy, odnakoż zarazom konstatuju, że ne z mojeji pryczyny p. Zyblikiewyczu otwita daty ne mohu. Zwertaju sia do posła Dunajewskoho. Ja ne znaju żadnoho ustupu regulaminu, kotoryi by mohł prynudyty mene, jako posła z Rajchsratu, żebym tut zdawał sprawu z mojej dijatelnostij w Dumi derżawnoj. (Głosy: Nikt tego nie żąda.) Odnakoż za tu insynuacyu, jakuju pidnis posoł Dunajewskij, muszu mu serdeczno pobłahorodyty, bo dał meni sposobnost' do wyjaśnienia faktyczeskoho sostojania riczy.

Tuju samu insynuacyju pidnosyły i gazety polskii.

(Głosy: to nie jest sprostowanie faktu).

Hr. Marszałek. Proszę mówić tylko do sprostowania faktu.

P. ks. Krasicki. My posły ruskii, ne wydiłyśmo powodu na toje widpowidaty. (Głosy: Do rzeczy!) Taż to moi hospodynowe, jest do riczy, a szczoż wy choczety? Discite justitiam! Ne widpowidałyśmo na artykuły gazetiarskii dlatoho, bo wsi znajem, jak czasto artykuły gazetiarskii ne sohłaszajut sia z wnutrennym pereświdczeniem ich autoriw, jak czasto artykuły gazetiarskii piznijsze widkłykujut toje, szczo wpered napysały. My perechodyły nad gazetiarskoju plentanynoju do dnewnoho poriadka, bo conscia mens recti famae mendacii ridet. No inszuju donosnist' maje zajawłenie posła w Sojmi, bo to uże własty wo ne insynuacyja, łysz inkryminacyja, a Wysokaja Pałata na tuju wychodku p. Dunajewskoho mołczała.

Duże mene wse toje dywujet, a to tym bilsze, szczo reczennaja inkryminacyja wyszla od p. Dunajewskoho! Skazał on tu wczera, szczo nadijet sia, że my bilsze budem dbaty o naszi oweczki. Ja aplikuju toje wyrażenie do neho, szczo raczej on w buduszczem w swoich besidach bilsze bude uważaty na swoich elewow jako buduszczych sudij, szczoby ony iz jeho prymira ne wyuczyłyś dla druhych byty nesprawedływymy i czużoj czesty krywdu diłaty.

Hr. Marszałek. Muszę prosić pana posła o przemówienie tylko do sprostowania faktu. Dyskusya jest zamkniętą. Będę zniewolony odebrać głos szan. posłowi.

P. ks. Krasicki. Budu znowa powymowaty sia hrafowy Marszałkowy, a wy pocztennyji hospodynowe ocinyte, jak bołestno jest powodowaty sia czużym mniniam tam, hde z druhoj storony jest światyj obowiazok w pokrywdżenoj czesty stanuty. No skazano, ja zastosuju sia do wozwanyja hrafa Marszałka.

W Rajchsrati ja pamiatał, czczo tam ne zasidaju jako posoł tilko hałyckij, no takoż jako posoł Rajchsrata. (Głosy: oho, oho!) Ja znaju i dokażu, że nasze postupowanie w sprawi kolejowoj buło shodnym z interesom naszoho kraju.

Głosy: Oho, Oho!

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

P. Krzeczunowicz Korneli. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

P. ks. Krasicki. My wotowały za wydatkom na koliji, bo to ricz jasna, szczo jesłyby tii kolij do reszty upały, upałby od nych i podatok, i musiłby sia toj ubytok w derżawnych podatkach z inych podatkowych żereł pokryty. Jesły my wotowały za prodołżeniem koliji, aby dawały rentu, to

tym ohranyczały my kontrybucyju podatkowuju z Hałyczyny. Prytom uzyskały my uwzhladnenie dla sprawedływych potreb Hałyczyny; uzyskały kupno kolii Naddnistrjańskoj, uzyskały prodołżenie koliji do Żywca, uzyskały subwencyju hołodowoju dla kraju! (Głosy: oho! wy?) My prynajmnij dałyśmo inicjatywu do toho! (Wesołość.) Proszu to wse preczysłyty i wziaty sumu, kotra piszła na koliji w zahali, a perekonajete sia, że na nasz kraj, jak ne bolsze wydatkow z derżawnoho skarbu opredіłeno to pewno ne mensze, jak dla innych krajiw. Ja konstatuju fakt i każu, że dla mene gazety ne sut, autorytetom, odnak znaju, że i polskiji posły, jak gazety pysały, buły za tym.

Hr. Marszałek. Muszę prosić p. posła ściśle trzymać się sprostowania faktu.

P. ks. Krasicki. Ałeż proszu hrafa Marszałka tu jest insinuacyja, że my były predatelamy naszoho kraju. Ja muszu dokazaty, szczo nit. Ja muszu fakt sprostowaty. (Głosy: Niech mówi.) Moi hospodynowe, pererywajete meni za każdom sensom, ja toho ne ponymaju, czuwstwo sprawedływosty powynno dozwołyty każdomu człowiku wyskazaty toje, szczo jemu nesprawedływo wo zło wmineno. Ne wełyczajte sia heroјamy swobody, no dokażit to faktamy. Jeszcze raz proszu discite justitiam. (Niespokój w Izbie).

Ja muszu sia i tu boronyty protiw Wam i tam (głosy: To nie jest parlamentarne wyrażenie). Czy parlamentarne, czy nit, no na wsiakij sposib sprawedływo. Każu otże że gazety ne sut' dla mene autorytetom.

Odnakoż tak jak toho gazetiarskoho donesenija do sej pory ne dementowano, chotiaj ono ne nyni no jeszcze pered misiacem w „Czasi“ było napeczatano, to ja muszu na toje donesenije reflektowaty. Imenno „Czas“ pysał, że polski posły zrazu były meży soboju uchwałyły, takoż hołosowaty za tymy kolijamy szczo i my, i szczo doperwa w czasi debat w Pałati uchwału swoju pereminyły, zbyrajuczy na kartci mninija protywnyi. Szczo był toho za powid, czy poseł Kronawetter, czy jeho promowłenje, toho ne znaju. Ja znaju, szczo soderżanije besidy Dra Kronawettera było, że pry kolijach dijut sia obmaństwa, szwindli. No my ne potrebowały aż poza hranyci naszoho kraja chodyty, szczoby o szwindlach kolijnych doznawaty sia, bo tiji szwindli były i u nas w Hałyczyny. W swojem czasi obszcze hołoszeno, szczo w Hałyczyni daże najbilszyji były szwindli, i dla toho ich sudowom izslidowaniju predano. Nu koły sudowoje izslidowanije niczoho pewnoho ne zkonstatowało, jakże my mohły prostym łycznym obwynenijam osobennoju wahu nadawaty! Odnym słowom skazawsze, szczoby my w Rajchsrati protyw naszoho sumlinia hołosowaty, toho nam nikto po sprawedływomu zakienuty ne może.

Wot tak my iszły z swidomostiju riczy i ciły i pryjszły oczywydno do zawotowania pożyczku. No dywo, za toju pożyczkoju wotowała bo i polskaja delegacyja. Za kolijamy ne wotowała, a za pożyczkoju na koliji wotowała, i to jeszcze jak!

W tom punkti, szczo teper skażu, uznaju czystuju prydannost, polskoj delegacyi dla Ministerstwa a nijakoju miroju ne mohu jej pryznaty konsekwencyj w riczy. Wot w kilka minut pered zawotowaniem toho kredytu na koliji Ekscellencya Minister Unger derżał besidu. Ja jej w ciłosty toczno ne słyszał, a ze stenohrafyczeskoho sprawozdania do dneś ne czytał; tolko dohaduju sia, że neju musiła byty delegacya polska ne mało dotknenoju (do rzeczy) jesły z polskoj storony protyw słowam ministra wyraźno je postawłeno zasterеżenie. I postawłeno zastereżenie do pożyczkie na koliji ne odnosiaszczoje sia, i wotowano za pożyczkoju! My diłały konsekwentno, my diłały w tom pereświdczeniu, że czystyłysmo na kontrybucyi tych kolij do kasy podatkowoj i my diłały w tom namirenju, szczoby uzyskaty szczoś dla Hałycyi, i istynno uzyskałyśmo zakupno koliji. Naddnistrjańskoj, prodołżenie koliji do Żywca i pożyczku hołodowoju dla kraju. Nasze suminie jest spokijne. Jesły nas poseł Dunajewskij widosłał do łuczszoho paszenia naszych oweczok, to ja jeho odsyłaju, szczoby swoimy besidamy swoim elewam, buduszczym sudijam ne dawał prymira, byty dla druhych nesprawedływymy, i ich na czesty krywdyty.

Hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos co do sprostowania faktu.

P. Chrzanowski. Ograniczę się ściśle do sprostowania faktów mylnie przez posła Krasickiego tu właśnie prostowanych lub mylnie przedstawionych. Szanowny poseł Dunajewski w mowie swojéj wczorajszéj powiedział, iż poseł Krasicki, który teraz nie chce zezwolić na wydatek 5.000 złt. na utrzymanie bióra statystycznego, potrzebnego dla kraju naszego, a nie chce zezwolić na ten wydatek z powodu iż należy wszelkich wydatków oszczędzać zwa-

żając na nędzę w Galicyi, nie miał na oku téj nędzy w kraju naszym i téj potrzeby oszczędności, gdy w Izbie deputowanych Rady państwa wotował, wraz z swymi przyjaciółmi politycznymi, za wydatkiem ze skarbu państwa ogromnych sum na budowę kolei żelaznych. Poseł Krasicki zabrawszy teraz głos dla sprostowania niby tego faktu, w mylném przedstawiał go świetle i mylne przytaczał szczegóły, które miały usprawiedliwić wotowanie jego i jego towarzyszy, a w rzeczywistości przekształcają naturę faktu. Będąc w Izbie deputowanych świadkiem tego faktu, winienem dać świadectwo prawdzie i mylne sprostowanie sprostować.

Fakt przytoczony przez posła Dunajewskiego jest zupełnie prawdziwy. Poseł Krasicki, który tu wczoraj wobec reprezentantów mniejszéj własności ziemskiéj starał się przedstawić obraz nędzy w Galicyi, która powoduje go do nadzwyczajnéj oszczędności w wydatkach skarbu publicznego, na udowodnienie potrzeby własnego kraju, nie miał widać na oku téj nędzy, gdy w Radzie państwa wotował wraz z swymi przyjaciołmi politycznymi na wydatek 24,400.000 złt. ze skarbu państwa, do którego także Galicya płaci podatki, na potrzebę zbyteczną bo na zasiłki dla tych Towarzystw kolejowych, które obowiązane były własnym kapitałem zbudować drogi żelazne lub na budowę dróg żelaznych mniéj potrzebnych, i to w tych krajach, które niemi dostatecznie są zaopatrzone, gdy kraj nasz pod tym względem jest zaniedbany i nie chcą łożyć pieniędzy ze skarbu państwa na ukończenie tych nawet dróg żelaznych, które zdawna za bardzo potrzebne uznanemi zostały.

Poseł Krasicki prostując niby fakta, przytoczył całkiem mylny szczegół, że owe wydatki 24 milionów złt., za którymi wotował, zważając niby na dobro państwa, ulżą skarbowi publicznemu późniéj w opłacaniu subwencyi na utrzymanie dróg żelaznych. Fakt ten jest całkiem mylnym, albowiem właśnie ten ogromny wydatek na zbudowanie kolei żelaznych mniéj potrzebnych, które się potém rentować nie będą i nietylko nie dadzą procentu od kapitału na ich zbudowanie wydanego, ale nawet nie będą się mogły własnym dochodem utrzymać, powiększy jeszcze, wielkie już dzisiaj wydatki ze skarbu państwa na subsydia i utrzymanie dróg żelaznych, zagwarantowanych przez państwo a nie rentujących się.

Całkiem także mylne było twierdzenie posła Krasickiego, że ponieważ posłowie polscy głosowali w Izbie deputowanych za pożyczką mającą pokryć niedobór, przeto także głosowali za owymi wydatkami na koleje żelazne, o których mówimy. Wydatki wspomnione wynoszące łącznie 24 milionów złt. były już uchwalone przez Izbę deputowanych, a uchwalone wprost przeciw głosom posłów polskich, głównie zaś głosami przyjaciół politycznych posła Krasickiego, którzy przeważyli szalę większości za tym wydatkiem; i chodziło więc tylko o pokrycie tego postanowionego już wydatku; posłowie zatém polscy głosowali za pożyczką, bo woleli, aby był pokryty pożyczką, niż podwyższeniem podatków.

Poseł Krasicki woła dzisiaj, aby nie powiększano ciężarów, ciążących na podatkujących w Galicyi, gdy idzie o uchwalenie drobnéj kwoty 5.000 złt. na zaspokojenie ważnéj potrzeby krajowéj, któréj to kwoty odmówienie zrządzi stokrotne szkody krajowi; a czyż miał poseł Krasicki i jego przyjaciele polityczni na względzie to zmniejszenie podatków, ciążących na ludności galicyjskiéj, gdy Izba deputowanych w Radzie państwa uchwalała ustawę regulującą podatek konsumcyjny od mięsa, i poseł Krzeczunowicz wniósł poprawkę do ustawy o sprawiedliwszy wymiar tego podatku konsumcyjnego od wagi bitego bydła, a nie od sztuki, który to sprawiedliwy wymiar, bez zmniejszania dochodu z podatku, równiéj i słuszniéj by go rozłożył a zmniejszył za wysoki stosunkowo podatek ten w Galicyi. Albowiem przy dzisiejszéj opłacie od sztuki bitego bydła, podatek ten z Galicyi wynosi 600.000 złt. chociaż daleko mniéj konsumuje Galicya mięsa niż Czechy, gdzie podatek ten wynosi tylko 400.000 złt.

Poprawka ta przez posła Krzeczunowicza uczyniona w Radzie państwa, dążyła do ulżenia Galicyi w tym ciężarze, a jednak przeciwko téj poprawce głosowali przyjaciele polityczni posła Krasickiego. Takie były istotne wspomniane tu wczoraj przez posła Dunajewskiego fakta, mylnie przez posła Krasickiego prostowane.

P. Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Krzeczunowicz Korneli, ma głos, ale tylko co do sprostowania faktu.

P. Krzeczunowicz. Jeszcze jeden fakt był tu przez posła Krasickiego wypowiedziany, którego poseł Chrzanowski nie sprostował, o to ten, jakoby ci posłowie ruscy wyrobili w Radzie państwa datek czyli subwencyą na wsparcie tych, którzy klęskę ponieśli w nieurodzaju. Moi panowie! w „Słowie“ tak pisać można, albo prawić ludziom, którzy

nie czytają, i nie wiedzą, co się dzieje, ale tu w Sejmie naszym tego mówić nie można, gdyż wszyscy wiemy, że zaraz, jak tylko skutki nieurodzaju się pojawiły, jeszcze w listopadzie Namiestnictwo podało do Ministerstwa, aby wsparcie było udzielone. Wskutek podania namiestniczego, rozumie się i naszymi głosami popartego, subwencya ta została udzieloną, ale myli się poseł Krasicki, jakoby jéj udzielono skutkiem starania tych panów, którzy to sobie za zasługę poczytują.

Co do kolei żelaznych, muszę sprostować fakt cokolwiek daléj. Ci panowie posłowie ruscy, wotowali w Radzie państwa za udzieleniem 26.000,000 złt. na koleje w innych prowincyach, na koleje, które mają znaczenie czysto lokalne, a tu mówią, że stąd żaden ciężar na nas nie spadnie, ależ to nie jest prawdą, bo na kraj nasz przypadnie przynajmniéj 10ta część z téj sumy t. j. 2½ miliony.

Tak postępowali sobie ci panowie w Radzie państwa, tutaj zaś tak sobie postępują, że nie chcą dać parę tysięcy na oczywistą potrzebę dla kraju naszego. Bez bióra statystycznego nie możemy żadnego naszego żądania wobec centrum uzasadnić, zbieranie dat statystycznych jest dla nas niezbędnie potrzebném.

P. Dunajewski. Proszę o głos co do sprostowania faktu.

Hr. Marszałek. P. Dunajewski ma głos co do sprostowania faktu.

P. Dunajewski. Proszę p. Marszałka o równy wymiar sprawiedliwości. Regulamin nasz, który wczoraj przeglądałem, nie zna po zamknięciu rozprawy przemówienia do sprostowania faktu. Ale ja konstatuję fakt, że szanowny przeciwnik o mojém zapatrywaniu się mówi, iż posługuję się insynuacyą. Wyraz ten stanowczo odpieram. Insynuować znaczy podsuwać komuś tendencyjne myśli, lub zamiary. Ja szan. posłowi nic nie insynuowałem, lecz skonstatowałem fakt, który zdawał się być w rażącéj sprzeczności z jego wczorajszém oświadczeniem, że jest przeciwnikiem owoców nowoczesnéj cywilizacyi. Powitałem ten fakt z radością spodziewając się, że na drugi raz nie będą ci panowie głosowali za ustawami, przeciw którym najprzewielebniejszy metropolita ruski w drugiéj Izbie głosował.

Szanowny przeciwnik zamiast odeprzeć to, co nie było insynuacyą, tylko powtórzeniem jawnego głosowania, wykręcił się dowcipem o młodzieży starego Jagiellońskiego uniwersytetu, która jego opieki nie potrzebuje.

Ponieważ mój przeciwnik używał we wczorajszém przemówieniu wyrazów francuskich, niech mi wolno będzie odpowiedzieć w końcu również francuskiém przysłowiem przetłumaczoném na polskie: „Gniewasz się szanowny przeciwniku, zapewne niesłuszność jest po twojéj stronie“.

P. Krasicki. Proszu o hołos, szczo do sprostowania faktu.

Hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos co do sprostowania faktu.

P. Krasicki. Ja muszu sprostowaty fakt, że ne tylko my wotowały nad kredytom, ałe i takož polska delegacya. (Głosy: nie! nie! to nie prawda co innego pożyczka, co innego na koleje)! Chybaż to Wy tak sebe zaspokojajete, tož było ne wotowaty, no wyeliminowaty kredyt na koliji.

Szczo sia kasaje poprawku posła Krzeczunowicza, to ja znaju, szczo my hołosowały za jeho wneseniem szczo do miasa (głosy nie, ruskie głosy tak): Szczo do pożyczki hołodowéj, że Namistnyczestwo takož diłało, ne znaju w kotorom czasi, odnak znaju toje, że wid nas wyjszła taja hadka w Rajchsrati. To wid nas wyjszło, dlatoho proszu na sebe toje ne perenosyty.

Hr. Marszałek. Sprawozdawca p. Hausner ma głos.

P. Hausner. Gdy komisya budżetowa w swojém sprawozdaniu wyraziła przekonanie, że zarzuty przeciwko statystyce jako takiéj, które się dały słyszeć w r. 1873 przy utworzeniu bióra statystycznego dziś już nie istnieją, czyniła to w najlepszém przekonaniu i w najlepszéj wierze, mniemając, że liczne i przekonywujące doświadczenia, zebrane przy pierwszorzędnych kwestyach zdołały rozprószyć uprzedzenia i nieufności członków wysokiéj Izby przed 3ma laty istniejące w téj mierze. Ja dziś jako sprawozdawca muszę niestety z żalem i pokorą wyznać, żem się omylił muszę odstąpić od tego swobodnego przekonania bo opozycya zasadnicza jest i trwa, tylko kryje się cokolwiek, czyli raczéj maskuje się, bo według gołosłownéj treści mów wygłaszanych w kierunku opozycyjnym mowcy skierowali się przeciw istnieniu lub tylko przeciw stabilizacyi bióra statystycznego w Wydziale krajowym, lecz pod tą przejrzystą zasłoną ataku na bióro in concreto przypuszczali szturm do staty-

styki jako wiedzy i dziwne spostrzeżenie zrobiłem, które mi żywo przypominało rok burzliwy 1848. Gdy w tym roku zapytano kogokolwiek należącego do jakiegobądź stronnictwa. czy jest za wolnością każdy bez wyjątku odpowiadał, że jest za wolnością, chociażby w téj saméj chwili gotów był mieczem i ogniem wytępić najlżejszy objaw téj wolności. I wczoraj tu w téj Wysokiéj Izbie wszyscy byli za statystyką i ci, którzy wnieśli w téj saméj chwili przejście do porządku dziennego nad jedynym organem, nad jedyną siłą i jedynym objawem téj wiedzy w kraju. Ale ja daléj idę. Niektórzy z mowców dowiedli, że nie wiedzą nawet, co to statystyka, zaraz to wyłuszczę. Poseł ks. Krasicki a za nim p. Antoniewicz pocieszali nas, że zniesieniem bióra statystycznego najmniejszéj krzywdy nie wyrządzi się statystyce, bo przecież daty statystyczne istnieją i będą istnieć; a będzie je można zbierać u finansowéj dyrekcyi, w Namiestnictwie i u innych władz, a dziwi mię, że nie dodano, i u plebanów bo wszakże w każdéj parafii u plebana są spisy ochrzczonych, ożenionych i umarłych, które według zdania tych panów mogą zastąpić bióro statystyczne Otóż jeżeli ktoś twierdzi, że wierzy w potrzebę statystyki a nierozróżnia jéj od prostego zbioru dat statystycznych; jeżeli widzę w pojęciach taki zamęt, muszę raz powiedzieć w kilku słowach, z czego się składa praca naukowa statystyczna, umiejętnie ułożona. Otóż z 5. funkcyi stopniowo jak szczebli po sobie następujących, coraz trudniejszych, coraz więcéj uzdolnienia wymagających, z których żadna obejść się nie może bez poprzedniéj. U dołu jest surowy materyał. Pierwszą funkcyą jest zbieranie tego materyału, sumienne, staranne i szybkie; drugą krytyczne przejrzenie i sortowanie, wydzielenie i odrzucanie wątpliwego lub niedokładnego materyału; trzecim szczeblem umiejętne zestawienie i ugrupowanie cyfer, uwydatnienie w pierwszém rzędzie stanowczych, rozstrzygających, długotrwałych cyfer, zostawienie na drugim planie okolicznościowych i krótkotrwałych cyfer. Czwartym szczeblem jest porównywanie i kombinacya. Tą funkcyą dopiero wstępuje właściwie dusza i prąd umysłowy w ten ustrój dotąd technicznie z materyałów wystawiony. Porównywanie i kombinacya nie ma granic, w niém talent i bystrość poglądu pracującego może się objawić, i tworzyć porównania dla zachęty i dla przestrogi. Z takich porównań błyśnie nieraz całkiem nowe światło, które lotem błyskawicy zdoła wykryć przepaść u stóp ziejącą lub wznieca jutrzenkę nadziei wśród smutnych cyfer teraźniejszości. Na tym czwartym szczeblu wznosi się jako szczyt gmachu wynik, konkluzya, sąd i owoc całéj czynności. Taką jest praca statystyczna umiejętnie ułożona, jakiéj tylko pojedyńczy uczony lub zbiorowo, bióro statystyczne podjąć się może, i jeżeli pp. ks. Krasicki i Antoniewicz tę pracę powierzyć chcą registratorom i kancelistom, jeżeli zamiast téj komplikowanéj i trudnéj budowy wskazują na surowy materyał, jeżeli nam powiedzą, my wam zburzymy wasz gmach wiedzą i sztuką postawiony, a niech wam go zastąpią cegły, glina i kamienie rozrzucone po różnych miejscach, mam prawo na to odpowiedzieć, że ci posłowie nie mają wyobrażenia o statystyce. Tyle dla odprawy p. ks. Krasickiemu i p. Antoniewiczowi, któremu niniejszém według jego przepowiedni udzielam co do statystyki *veniam qualificacionis.*

P. Antoniewicz. Proszu wozwaty do poriadku. Proszu o hołos do sprostowanja faktu.

P. Hausner. Teraz zwracam się do tych mowców, o których sądzę, że przynajmniéj częściowo z nimi porozumieć się będzie można. Ułatwiło mi to zadanie świetne przemówienie p. Dunajewskiego i gorące słowa p. Abrahamowicza.

Pozwolę sobie przedewszystkiém nadmienić tym przeciwnikom, że gdyby Sejm uchwalił zniesienie lub co według mego zdania bardzo się do tego zbliża, odmówienie stabilizacyi bióra statystycznego, uchwaliłby unikat świadczący o zapoznaniu charakteru i wymogów naszego wieku. W najnowszych czasach zniesiono niejednę instytucyą, na pozór stałą, potrzebną i świętą. Zniesiono Sejmy, konstytucye i formy rządu. Jednak nie słyszałem nigdy, aby gdzie, kolwiek zniesiono bióro statystyczne, dlaczego? Z téj prostéj przyczyny, że bióra statystyczne są owocem najnowszej oświaty, owocem tego silnego przekonania, że w naszym żelaznym 19. wieku, w tym wieku walki o byt, ani państwa i kraje, ani miasta, korporacye i indywidua nie mogą się obejść bez ścisłego obliczenia się, bez jasnéj i pewnéj ewidencyi co do swoich zasobów i środków, usterek, niebespieczeństw, czynników dodatnich i ujemnych własnéj exystencyi. Gdzie tego obliczenia się, téj ewidencyi nie ma, tam państwa i kraje, miasta i indiwidua chylą się do upadku. W sprawozdaniu wskazałem na miasta Hamburg i Bremen, w których, w pierwszém 70 razy a w drugiém 130 razy więcéj wydają na statystykę, niżeli u nas. Ludność tych miast, kupiecka, praktyczna, oszczędna i zimno wyrachowana, wie zatém dobrze, że tak wielki koszt łożony na statystykę sowicie wynagrodzonym jest uzyskaną ewidencyą.

Nim przystąpię do obrony bióra statystycznego czuję się obowiązanym wytłómaczyć się przed p. Męcińskim, który zarzucał sprawozdaniu, że niesłusznie obwinia część wydziałów powiatowych o bierny opór w dostarczaniu dat. Tém chętniéj to czynię, gdy p. Męciński prócz téj krytyki sprawozdania przychylnie się wyrażał o wnioskach komisyi. Zwracam uwagę szan. posła, żem w sprawozdaniu wyraźnie powiedział w pierwszych chwilach istnienia a gdym daléj wykazał, że później rozwój bióra statystycznego był pomyślniejszy i trudności zostały usunięte, tém samém przyznałem, że późniéj tego oporu nie było więcéj a że miałem słuszność wyrazić się w ten sposób na to przytoczę dowód, zawarty w roczniku bióra na stronicy 5 i 6 o majątkach gminnych (czyta):

„W miarę jak wydziały powiatowe nadsyłały żądane wykazy majątków gminnych, podawano te nadsyłki ściśléj kontroli. Znalezione mylki prostowano, a brakujących tu i ówdzie pozycyi dopełniano. Nadsyłki z znacznéj liczby powiatów opóźniały się przekraczając wyznaczony pierwotnie a następnie przedłużony termin. Do chwili, w któréj musiano przystąpić do ostatecznéj redakcyi niniejszéj pracy nadeszły wykazy majątkowe z 61 powiatów obejmujących 5.274 gmin. Do tych jedynie odnosi się obecne opracowanie, z którego zatém z powodu nienadesłanego materyału wyłączone są następujące powiaty: brzeżański, buczacki, czortkowski, grodecki, grybowski, jaworowski, kosowski, lwowski, nowotarski, pilzneński, rudeński skałacki i tarnopolski.“

Więc 13 Wydziałów powiatowych w sprawie, dostarczenia dat, gdzie szło o zebranie materyałów, które właściwie obowiązkowo w aktach swych kancelaryi mieć powinny, nie nadesłało wykazów na czasie, 6 nawet ich wcale nie nadesłało, a jak wydział powiatowy czortkowski nawet odpowiedzi nie udzielił. W tym samym roku 1873 Wydział krajowy zażądał od wydziału powiatowego sprawozdania z własnych czynności. I znowu tylko 53 wydziałów powiatowych zadośćuczyniło temu żądaniu, 21 zaś nie. Te fakta zniewoliły mnie do wyrazu może cokolwiek zbyt ostrego, jednak uzasadnionego.

Przystępuję teraz do przemówienia p. Skrzyńskiego, które mojém zdaniem wprowadziło bez potrzeby zamęt w tę zupełnie jasną kwestyą. Zaczął mowca od tego, że oświadczył zgodnie z p. Krasickim, iż w czasach głodu i nieurodzaju nie należy zezwalać na najmniejszą kwotę, przeznaczoną na inne cele jak na zażegnanie niedostatku.. Szczęściem wprawdzie późniéj nie doszedł do konsekwentnéj konkluzyi i zgodził się na 5.000 złt. na 3 lata, jak wnosił p. Golejewski. Jednak ubolewam, że tak znakomity znawca stosunków ekonomicznych, mógł wygłosić pogląd tak mylny i że tak powiem, tak barbarzyński, bo przecie musi dobrze wiedzieć, że w żadnym kraju w czasie nieurodzaju i klęsk elementarnych nie burzono budżetu i nie dezorganizowano całego ustroju administracyjnego i naukowego dla prawie śmiesznéj oszczędności, tylko wytężono wszelkie siły celem zażegnania klęski, a budżet zostawiono jak jest. Przykładem najlepszym jest Francya, gdzie zeszłego roku Garonna i inne rzéki zalały niemal czwartą część kraju; wtedy zebrano i udzielono 28 milionów uszkodzonym, a ani jednéj pozycyi budżetu nie wykreślono. Bardzo mnie dziwiło życzenie p. Skrzyńskiego, aby Rząd wziął na siebie koszta statystyki krajowéj, i istotnie tego życzenia na seryo brać nie mogę, bo już ci poseł Skrzyński, który dla tego rządu ma tyle nieufności i sarkazmu, który tak stanowczą opozycyą co do ingerencyi rządu czyni, nie może sobie życzyć, aby ten rząd go oświecał i kierował w jego własnych sprawach, w jego własnych potrzebach. Myślę, że to było chwilową zachcianką, która zresztą do żadnego wniosku nie doprowadziła.

Przystępuję do odpowiedzi na przemówienie p. Golejewskiego. P. hr. Golejewski ma straszny sposób czytania lub raczéj nieczytania sprawozdań. Wyrywa on jeden ustęp, jedno słowo, oddziela je od ogólnego toku myśli i posługuje się nim, aby to w nim odkryć, czego właśnie szuka. I tak powiada, że w sprawozdaniu komisyi budżetowéj powiedziane jest, że ta kwota 5000 złt. na 6. stronie jest „za mała“, i z tego wnosi, że późniéj komisya budżetowa będzie więcéj żądała. Zachodzi tu tylko ta mała różnica, że w sprawozdaniu komisyi nie jest powiedziane, że roczna kwota jest „za mała,“ ale że jest „stosunkowo bardzo mała“. Co wręcz przeciwne ma znaczenie i do zupełnie przeciwnego rozumowania doprowadza. Taką procedurą idąc, podjąłbym się z kodexu karnego wyczytać zachętę do zbrodni, a z dziennika „Czas“ zalecanie ślubów cywilnych. P. Golejewski, ktory jak anioł stróż stoi przy budżecie krajowym z mieczem ognistym w ręku i chroni go od wszelkich pozycyi humanitarnych i naukowych, jakąś szczególną łaską wyjątkowo zgadza się na pozostawienie bióra statystycznego i zezwala na 5.000 złt. na 3 lata, ale prowizorycznie. O stabilizacyi nic słyszeć nie chce, bo przyznanie 5000 złt. stałych obciążyłoby zbytecznie jego

sumienie jako reprezentanta kraju, gdyby miał je przekazać przyszłemu Sejmowi, ale to, że przekazuje temu przyszłemu Sejmowi cały szereg niedokończonych robót i budowli, niezapadłych uchwał, nieukończonych spraw i nieokreślonych wydatków, o to się bynajmniéj nie troszczy. Ja przyznam się, że takie uregulowanie spuścizny i taki pogląd na testament polityczny Sejmu przypomina mi cokolwiek sławną dewizę ks. Metternicha: „après moi le déluge".

Wyznaję, że odpowiedź, którą winienem dać p. Grocholskiemu, jest najtrudniejszém zadaniem sprawozdawcy, bo czuję, że p. Grocholski może jedyny pomiędzy przeciwnikami komisyi budżetowéj dba o bióro statystyczne i szczerze pragnie zachować bióro statystyczne, i tylko mylnie sądzi, że stabilizacya nie jest niezbędną do jego rozwoju przyszłego, ta stabilizacya, która jest niezbędną nawet do utrzymania dzisiejszego status quo. Szanowny p. Grocholski wyrzuca Wydziałowi krajowemu, że w swojém sprawozdaniu, nie przedłożył całéj organizacyi bióra statystycznego i pyta się, z jakiego powodu nie poleca systemizować więcéj nad jednę posadę koncypisty.

A jednak Wydział krajowy w swém sprawozdaniu z wielką jasnością i szczerością wyjaśnił tę rzecz, i powiedział, że systemizowanie drugiéj posady zniewoliłoby do ustąpienia dyrektora bióra p. Pilata z powodu służby rządowéj i pozbawiłoby bióro szanowanéj siły fachowéj i z tego powodu praktycznego tylko jednę stałą posadę otwiera. Co do przedłożenia zaś organizacyi całkowitéj bióra, to Wydział krajowy się od niéj uchyla ze względu na oszczędność, aby nie przekraczać datku rocznego 5.000 złt. Bióro statystyczne 8 ważnych prac wydało; inne pracy obszerne w najbliższéj przyszłości się okażą. Żywotne i zbawienne sprawy jego usiłowaniem zostały wyjaśnione i wsparte, i jako nagrodę doradza p. Grocholski Sejmowi odmówienia zapewnienia jego bytu, odjęcia mu potrzebnych warunków i téj podstawy, bez któréj w przyszłości pomyślnie rozwinąć się nie może. Bo nie łudźmy się; to, co bióro statystyczne dotąd zdziałało, nie mogło było osiągnąć bez pomocy sił, które były podsycane tą nadzieją przyszłego ustalenia. Bióro wiecznie prowizoryczne nareszcie do tego dójdzie, że będzie miało tylko prowizorycznie pracujących, bo czyż p. Grocholski myśli, że siły które bióro, statystyczne tworzą, które w niém pracują, mogą być zachowane? Jeżeli bióro ciągle i wiecznie zostaje prowizoryczném, jeżeli miecz Damoklesa téj corocznéj dyskusyi in extremis o byt bióra statystycznego będzie ciągle zawieszony nad ludźmi fachowymi i uzdolnionymi, których gdzieindziéj niezawodnie lepiéj ocenić potrafią, czyż będzie można nowe świeże siły uzyskać skąd inąd przyciągnąć tą ponętną obietnicą ciągłego dyurnum, obietnicą płacy, którą corocznie przed Sejmem bronić i wywalczać musimy? Kto trzeźwo i szczerze w téj sprawie się rozpatrzy, ten przyznać musi, że odmówienie stabilizacyi w ostateczném rozwiązaniu jest tém samém, co zniesienie bióra statystycznego z tą tylko różnicą, że nie krótką i prostą drogą, lecz powolną i wstrętnąd rogą ubezwładnienia i odstręczenia od usiłowań. Bo, jeżeli odmówieniem stabilizacyi pozbawimy bióro najlepszych sił, jeżeli usuniemy główną zachętą, to się to niezawodnie w przyszłości odbije niekorzystnie w jego działaniu, a wtedy przyszły Sejm wskaże na ten ubytek sprężystości i stąd poweźmie motywa, aby odmówić nawet prowizoryum. I tak znajdzie się kraj bez bióra statystycznego i w jakiéj chwili? W téj chwili, w któréj będzie miał nowy skład Sejmu, w którym niezawodnie znaczna liczba nowych, z historycznym przebiegiem i z faktycznemi podstawami najważniejszych spraw ekonomicznych i administracyjnych nieobznajomionych posłów zasiadać będzie, którzy nawet tego ostatecznego środka oryentowania się mieć nie będą.

Z tych wszystkich powodów obstaję usilnie przy zgodnych wnioskach Wydziału krajowego i komisyi budżetowéj.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos szczo do sprawy łycznoi.

Hr. Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Atoniewicz. Dywuju sia szczo Sojm na takij zworot w besidi hospodyna sprawodatela ne zwernuł uwahy, i ne zawozwał jeho chot' do riczy. Ja w moich promowłeniach trymałjem sia predmetu ne atakował ja nikoły osoby, tilko ricz. Hospodyn sprawodatel napadajet na mene i odmawlaje meni kwalifikacyi; pominaju tut szczo prosta pryzwoitost' wymahała innoho tona. Kwalifikacyi od hospodyna sprawozdatela ne trebuju, ja takuju maju. (Słusznie!) Jeho ciła argumentacya operta na tom, szczo biuro statystyczne jest instytucyeju naukowoju. Toje perszyj raz czuju, ja zawsihda uważaju i uważał Wydił krajewyj jako instytujcu administracyjnuju a ne naukowuju (brawo).

Hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Są trzy wnioski. Wniosek ks. Krasickiego przejścia do porządku dziennego nad tą sprawą, daléj wniosek p. Golejewskiego z poprawką p. Grocholskiego pozostawienia dotychczasowego prowizoryum na trzy lata a wreszcie wniosek komisyi. Naj przód poddam pod głosowanie wniosek ks. Krasickiego, gdyby ten upadł, to ponieważ wniosek komisyi jest daléj idący, gdyż bardziéj obciąża budżet krajowy, niż wniosek p. Golejewskiego, więc poddam wpierw pod głosowanie, czy wysoka Izba życzy sobie, ażeby wniosek komisyi wziąć za podstawę do szczegółowéj rozprawy, a gdyby ten upadł, poddam pod głosowanie wniosek posła Golejewskiego z poprawką posła Grocholskiego

P. Hausner. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Sprawozdawca p. Hausner ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner. Wnoszę imienne głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego.

Głosy. Nie potrzeba, nie potrzeba!

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Wnoszę, aby dostojny Marszałek w następujący sposób ułożył porządek. Co się tyczy piérwszego wniosku, przejścia do porządku dziennego, to zupełnie słusznie proponuje Marszałek, że należy go wziąć, najpiérw pod głosowanie. Potém zostają dwa wnioski, wniosek p. Golejewskiego z poprawką p. Grocholskiego i wniosek komisyi. Wniosek pp. Golejewskiego i Grocholskiego jest poprawką do wniosku komisyi; przeto poprawka ta powinna przyjść pod głosowanie przed wnioskiem komisyi.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Bardzo słusznie hr. Marszałek tak postawił porządek. Gdybyśmy się zgodzili na wniosek p. Chrzanowskiego, to mogłyby wszystkie wnioski upaść, bo ja nie będę wotował za wnioskiem p. Grocholskiego a być może, że p. Grocholski ze swoimi towarzyszami nie będzie wotował za wnioskiem komisyi, dla tego uważam porządek przez hr. Marszałka podany za słuszniejszy, gdyż każdemu będzie daną możność wyrażenia swego wotum.

P. Chrzanowski. Odstępuję od mego wniosku.

Hr. Marszałek. Zażądano imiennego głosowania nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Podam ten wniosek do poparcia. Kto go popiera, raczy wstać (dostatecznie popierają). Jest dostatecznie poparty.

(J. E. hr. Namiestnik zajmuje krzesło poselskie).

Przystępujemy do imiennego głosowania. Kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, powie „tak“, kto jest przeciwny temu wnioskowi powie „nie“.

Pan sekretarz raczy odczytać imienny spis panów posłów.

Sekretarz ks. Zakliński (czyta spis posłów). Za wnioskiem przejścia do porządku dziennego głosowali posłowie:

Antoniewicz, Bodnar, Ćwikowski, Drozd, Fecak, Fortuna, Halka, Hubar, Iwaniszów, Jaworski Paw. Jędrzejowski, Kierepin, Kocko, Kocyłowski, Korzyński, Krasicki, Krzyżanowski, Kuzara, Lisiewicz, Pełłech, Siwiec, Zakliński.

Zaś przeciw wnioskowi przejścia do porządku dziennego głosowali posłowie:

Abrahamowicz, Badeni Wład., Bartoszewski, Chełmecki, Chrapek, Chrzanowski, Czaykowski, Czartoryski, Czerkawski, Dąbrowski, Dunajewski, Dzieduszycki Tadeusz, Firlej, Fruchtman, Garbaczyński, Głogowski, Gross, Haller, Hausner, Horodyski, Hoszard, Jasiński Józef, Jaworski Apol. Jaworski Wal., Jędrzejowicz, Kabat, Kaczała, Kamiński, Konopka, Koziebrodzki, Kraiński, Król, Krzeczunowicz Kornel i Krzeczunowicz Zen., Kuczkowski, Madeyski, Majer, Męciński, Michalski, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Popiel Michał, Potocki, Popiel Paweł, Rey, Romer, Sawczyński, Serwatowski, Skrzyński, Słonecki, Smolka, Spławiński, Stępek, członek Sejmu Stupnicki, Szczepański, Szeliski, Szeptycki, Szujski, Szumańczowski, Szurlej, Tetmajer, Torosiewicz, Tyszkowski, Waygart, Weisman, Wereszczyński, Wiśniowski, Wodzicki, Wolański Mik., Włodek, Zamoyski, Zawadowski, Ziemiałkowski, członek Sejmu dr. Zoll, Zucker, Zyblikiewicz, Żołądź.

Hr. Marszałek. Głosowało 80 panów posłów

„nie“, zaś 22 „tak“. Wniosek więc ks. Krasickiego upadł.

Przystępujemy do dalszego głosowania. Naprzód czy wysoka Izba życzy sobie przyjąć za podstawę do szczegółowej rozprawy wniosek komisyi, a jeśliby to upadło, poddam pod głosowanie jako trzeci, wniosek p. Golejewskiego z poprawką p. Grocholskiego.

Kto jest za tym pierwszym wnioskiem, aby za podstawę do szczegółowej rozprawy przyjąć wniosek komisyi, raczy wstać (większość). Jest większość, głosowanie więc nad wnioskiem p. Golejewskiego odpada.

Przystępujemy do szczegółowej rozprawy. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Bióro statystyczne w Wydziale krajowym, uchwałą z d. 17. grudnia 1873 roku prowizorycznie utworzone, zamienia się w stałe.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp ten jest przyjęty.

Następuje drugi ustęp. P. sprawozdawa ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Na utrzymanie tego bióra statystycznego wyznacza się rocznie kwotę 5.000 złt. w. a. z funduszu krajowego.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp ten jest przyjęty. Przystępujemy do ustępu trzeciego. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hausner (czyta):

„Tworzy się dla bióra statystycznego jednę posadę koncypisty z płacą i wszelkimi innymi poborami koncypisty krajowego, niemniéj z prawami i obowiązkami konceptowych urzędników krajowych, z tém atoli wyraźném zastrzeżeniem, że płaca i wszelkie inne pobory tego urzędnika w zupełności pokrywane będą z ryczałtowéj kwoty rocznéj 5000 złt. w. a., przeznaczonéj na utrzymanie bióra statystycznego.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, raczy rękę podnieść (większość). Ustęp ten jest przyjęty.

P. Jasiński Józef. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. Jasiński Józef. Ponieważ wniosek komisyi w drugiem czytaniu składa się z trzech ustępów, więc według §. 45. regulaminu sejmowego potrzebne jest trzecie czytanie. A ponieważ żadna zmiana w tym wniosku nie zaszła, wnoszę, ażeby przystąpić zaraz do trzeciego czytania bez czytania.

Hr. Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, ażeby przystąpić do trzeciego czytania bez czytania, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Kto jest za przyjęciem tych wniosków komisyi w trzeciém czytaniu, raczy rękę podnieść (większość). Wnioski komisyi w trzeciém czytaniu są przyjęte.

Przystępujemy do dalszego porządku dziennego.

Z porządku dziennego następuje piérwsze czytanie wniosku członka Sejmu dra. Zolla, o zaliczeniu czasu służby zastępcom nauczycieli w szkołach średnich od dnia wykonania przysięgi w tym charakterze. Ob. Al. XXXV.

Członek Sejmu dr. Zoll ma głos.

Członek Sejmu dr. Zoll. Wniosek mój dąży do tego, ażeby zastępcom nauczycieli w szkołach średnich, czas służby liczony był od chwili uzyskania kwalifikacyi, a jeśliby którykolwiek z kandydatów stanu nauczycielskiego otrzymał był przedtém kwalifikacyą, ażeby mu czas służby liczony był od chwili złożenia przysięgi. Czyniąc wniosek ten, powodowałem się jedynie względami słuszności i sprawiedliwości. Zastępcy nauczycieli w szkołach średnich są urzędnikami rządowymi, płatnymi z funduszu państwa i obejmują swoje urzędowanie po złożonéj przysiędze tak samo, jak się rzecz ma ze wszystkimi innymi urzędnikami rządowymi, czy to administracyjnymi czy sądowymi. Jednakże u wszystkich innych urzędników czas służby liczy się od chwili złożenia przysięgi. Nasuwa się więc pytanie, dlaczego pod tym względem mają wyjątek stanowić zastępcy nauczycieli w szkołach średnich a moglibyście się panowie mnie zapytać, dlaczego i ja zasady téj nie chcę przeprowadzić w zupełności, dlaczego w moim wniosku czynię jeszcze pewne restrykcye, dla czego domagam się, ażeby czas służby był liczony od chwili uzyskania kwalifikacyi.

Otóż obpowiedź leży w samym wniosku, zwracam bowiem uwagę na ostatni jego ustęp, w którym się domagam, ażeby zastępcom nauczycieli czas służby liczony był jako czas służby rządowéj, spędzony w zawodzie nauczycielskim. Nadmienić bowiem muszę, że według ustawy z 1870 r. regulującéj płace i stanowisko nauczycieli szkół średnich i profesorów uniwersyteckich, czas służby spędzony w zawodzie nauczycielskim inaczéj się liczy jak u innych urzędników rządowych, albowiem trzy lata spędzone w zawodzie nauczycielskim liczy się za cztéry zwykłéj służby rządowéj. Jeżeli więc u nauczycieli ma miejsce korzystniejsze liczenie lat służby, to sądzę, że wymagania mogą być u nich ściślejsze a mianowicie, że się można domagać, żeby kandydat nauczycielski a raczéj zastępca nauczyciela w szkołach średnich dopełnił wszystkich tych warunków, które zależą od jego woli, jego gorliwości, jego pracy. Jeżeli on kwalifikacyą uzyskał, a to przecież zależy przedewszystkiém od niego samego, jeżeli następnie pełni obowiązki nauczycielskie w takiéj rozciągłości jak rzeczywisty stały nauczyciel, to nie pojmuję, dlaczego te lata służby nie mają mu być liczone. Proszę zwrócić uwagę na tę okoliczność, że dzisiaj posady stałe znajdują się w rękach osób przeważnie młodych, że następnie etatowych stałych posad w stosunku do ogólnéj liczby nauczycieli nie ma wiele, albowiem przy zasadzie wprowadzającéj w szkołach średnich t. zw. klasy paralelne, zastępców nauczycieli jest bardzo wiele i może się wydarzyć przypadek, że ktoś bardzo gorliwy i posiadający kwalifikacyą spędzić może na zastępstwie i 10 a nawet 15 lat. Gdyby jeszcze zastępcy nauczycieli kolejno posuwali się na posady stałe, to krzywda powyższa nie byłaby tak rażącą, jednak wiele zależy to od przypadkowych okoliczności. Jeden nauczyciel, który poświęca się pewnemu przedmiotowi, może być na zastępstwie dłużéj jak inny, może mniéj gorliwy, pracujący w innym przedmiocie a to dlatego, ponieważ dla drugiego przedmiotu posada stała prędzéj zawakuje. Otóż wszystkim tym niedogodnościom zaradza mój wniosek, wprowadzający pewną jednostajną pod tym względem zasadę, opartą na słuszności i sprawiedliwości. Pod względem zaś formalnego traktowania proszę, ażeby wniosek ten odesłany był do komisyi edukacyjnéj.

Hr. Marszałek. Kto jest za tém, ażeby ten wniosek odesłać do komisyi edukacyjnéj, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Z porządku dziennego następuje piérwsze czytanie wniosku członka Sejmu dra Zolla o zaprowadzeniu we Lwowie i Krakowie seminaryów nauczycielskich dla szkół średnich. **Ob. Al. XXXVI.**

Dr. Zoll. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. Członek Sejmu dr. Zoll ma głos.

Dr. Zoll. Wniosek mój drugi, zmierzający do zaprowadzenia seminaryów nauczycielskich dla szkół średnich, spowodowany został licznemi skargami na przeciążenia uczniów w tych szkołach, skargami, z którémi bardzo często spotykać się można, a które rzeczywiście są usprawiedliwione.

Nasuwa się naprzód pytanie, jaka może być przyczyna przeciążenia powyższego i zdawałoby się, że przedewszystkiém przyczyny téj szukaćby należało w wielkiéj liczbie przedmiotów, przepisanych dla szkół średnich. Istotnie w gimnazyach obok przedmiotów humanitarnych, tak zwane realia wymagane są w bardzo obszernym zakresie. Wielka liczba przedmiotów pociąga za sobą wielką liczbę godzin, przez które uczeń przebywać musi w szkole. Z drugiéj jednak strony w planie organizacyjnym dla szkół średnich wprowadzającym większą liczbę godzin, miano na celu, aby uczniowie wiadomości potrzebnych nabywali w saméj szkole, aby nie potrzebowali wiele się jeszcze męczyć w domu, dla powtórzenia i przyswojenia sobie tego, co słyszeli w szkole. Tymczasem w praktyce dzieje się całkiem inaczéj. Dzieci z klas niższych, w których po pięć a czasem po sześć godzin przebywają dziennie, muszą drugie tyle czasu w domu siedzieć nad książką uczniowie zaś z klas wyższych, zwykle przesiadują i uczą się w domu do dwunastéj i drugiéj godziny w nocy. Mimo to zdolny nieraz uczeń nie otrzyma promocyi. Że stosunki te mają miejsce nietylko w naszym kraju, o tém przekonałem się sam podczas wakacyi. W niemieckich krajach monarchii austryackiéj rzecz się ma pod tym względem nawet o wiele gorzéj. Najlepszym tego dowodem rozporządzenie, które J. Exc. p. Minister oświaty wydał przed kilku tygodniami a mianowicie pod dniem 17. lutego b. r. Rozporządzenie to wywołane zostało niezawodnie przez skargi, podnoszone w niemieckich krajach monarchii austryackiéj. Jeżeli jednak uwzględnimy przyczyny, które p. Minister w niém przytaczał, przyznać musimy, że przyczyny te również i u nas istnieją. P. Minister w rozporządzeniu tém tak się wyraża (czyta): „Przyczyny, które czy to pojedyńczo, czy razem wszystkie te przeciążania uczniów sprowadzają, leżą jużto w nie-

stosownym układzie książek szkolnych, już to wreszcie w pominięciu owego niezbędnego ograniczenia, jaki przez wzgląd na udzielanie równocześnie wielu przedmiotów każdemu pojedyńczemu przedmiotowi zakreślić wypada."

Że przyczyna pierwsza, t. j. niestosowny układ książek — rzeczywiście istnieje, nie podlega żadnéj wątpliwości. Ktokolwiek książki przepisane weźmie do ręki, przekonać się może, iż one nie odpowiadają wymogom dydaktycznym, metodycznym i pedagogicznym. Jakże jednak p. Minister chce temu złemu zaradzić? Oto powiada, aby być ścisłym przy ocenianiu i przy dopuszczaniu w szkołach książek takich. Gdyby tylko wybór był możliwy, to dałby się wykonać, możnaby książki dobre wybrać a złe odrzucić, ale przedewszystkiém musiałyby istnieć i dobre książki. Co się tyczy następnych przyczyn, które leżą (czyta): „w wadliwém traktowaniu przedmiotu w szkole, tudzież w pominięciu owego niezbędnego ograniczenia, jakie przez wzgląd na udzielanie równocześnie wielu przedmiotów, każdemu pojedyńczemu przedmiotowi zakreślić wypada," to przyczyny te nadzwyczaj ściśle są ze sobą powiązane. W szkołach średnich istnieją nauczyciele fachowi i bardzo często wydarza się, że taki nauczyciel w zbyt wielkim zakresie, w nierównie większym jak się należy wykłada i wymaga następnie przedmiotu swego od uczniów, że przy udzielaniu nauki nie trzyma się najlepszéj metody, a nawet wydarzają się przypadki, że nauczyciele gorliwi i zdolni, bawią się w profesorów uniwersyteckich, odbywając wykłady, które uczniowie stenografują, aby się potém uczyć z ułożonych skryptów.

P. Minister powiada wprawdzie, że tego czynić nie wolno i odwołuje się do rozporządzeń już dawniéj w tym celu wydanych. W praktyce jednak tak się dotąd dzieje, a rozporządzenia widać nie zdołały zaradzić złemu. Uznaje to wszystko sam p. Minister i powiada daléj w swojém rozporządzeniu (czyta): „Dotychczas okazało się to niewykonalném, chociaż może kiedyś da się zrobić, ażeby dostateczne środki podać, przez któreby kandydaci stanu nauczycielskiego potrafili sobie jeszcze przed wstąpieniem do zawodu przyswoić gruntowną metodę nauczania specyalnych przedmiotów i pewność w prowadzeniu klas. Ich wykształcenie musi tym sposobem polegać na praktyce szkolnéj."

Przytém p. Minister wkłada główny obowiązek i całą odpowiedzialność na dyrektora zakładu, A więc kandydat, który ukończył wydział filozoficzny, także i nadal wstępując do szkoły średniéj, ma przez własną praktykę nabyć najlepszéj metody, musi się sam wprawiać w nauczanie dzieci, musi experymentować, tylko dyrektor ma mu być pod tym względem doradnym, ma go przy rozpoczęciu jego zawodu prowadzić. Pytam się czy dyrektor może podołać temu obowiązkowi w dzisiejszym składzie rzeczy? Wszakże on ma załatwić swoje czynności administracyjne, sam ma obowiązek uczenia, nieraz musi kierować nie 8-ma ale 16-toma lub 20-toma klasami, skoro, jak wiadomo, w naszych szkołach średnich istnieją, tak zwane paralelne klasy. W skutek tych paralelnych klas wzmaga się liczba zastępców nauczycieli, on ma ich więc wszystkich wprowadzać do ich zawodu, ma każdemu wskazać najlepszą metodę z właściwego mu przedmiotu. Zdaje mi się, że wymaganie takie jest prawie niewykonalne, chociaż przyznaję, że od dyrektora nadzwyczaj wiele zależy i że dobry dyrektor bardzo dobry wywrzeć może wpływ na powodzenie zakładu, którym kieruje. Zgadzam się też z tém, co p. Minister powiada, że wypadałoby coś zrobić, ale nie pojmuję, dlaczegoby nie mogły istnieć środki, za pośrednictwem których kandydat nauczycielski, zanim obejmie swój przedmiot i zacznie uczyć dzieci, niemiał być wprowadzony w praktykę swego zawodu przez doświadczonych pedagogów.

I z téj przyczyny uczyniłem mój wniosek na zaprowadzenie seminaryów nauczycielskich dla szkół średnich. Powodowałem się tu przez wzgląd na dotychczasowe skutki tych seminaryów, które obecnie istnieją, t. j. seminaryów nauczycielskich dla szkół ludowych. W szkołach tych bowiem, jak tego dowodzi plan nauk, przepisanych jest mnóstwo przedmiotów, zdawałoby się więc, że przeciążenie uczniów w szkołach tych w wyższym jeszcze stopniu istnieje, niż w szkołach średnich, a jednak nie ma tam użaleń takich na przeciążenie. Przyczyna tego, zdaniem mojém leży w tém, że nauczyciele szkół ludowych, wychodzący z seminaryów wprawieni zostali w nauczanie, że się obznajomili z metodą, za pośrednictwem któréj w najłatwiejszy sposób nawet trudny przedmiot potrafią udzielić dzieciom. W tych seminaryach kandydaci kształcą się w przedmiotach, których mają późniéj udzielać nabywają najlepszéj metody nauczania, a w szkole ćwiczeń mają żywy przykład na doświadczonych pedagogach, jak z dziećmi postępować należy. W seminaryach dla szkół średnich kształcenie się kandydatów w właściwych przedmiotach odpadłoby zupełnie, gdyż oni całą wiedzę w przedmiotach, które

mają wykładać, całego swojego wykształcenia teoretycznego nabywają już na wydziale filozoficznym, ale idzie jeszcze o to, aby się zapoznali z najwłaściwszą metodą, celem udzielania nauk zasadniczych przyszłym uczniom, aby na żywych przykładach widzieli, jak z dziećmi postępować należy.

Jeżeliby zaprowadzone zostały zakłady, któreby do tego celu zdążały i któreby więc kandydata do praktyki zawodu swego przed objęciem właściwego urzędowania wprowadziły, to złe poprzednio skreślone w bardzo wysokim stopniu zostałoby usunięte, bo jak za pośrednictwem dobréj metody można trudny przedmiot w łatwy udzielić sposób, tak z drugiéj strony w skutek złéj metody i łatwym przedmiotem można bardzo umęczyć. Przy takich seminaryach powstałby niezawodnie ruch naukowy na polu metodyki, coby nadzwyczaj zbawiennie oddziaływało na wszystkie szkoły średnie, z rąk nauczycieli seminaryjnych przedewszystkiém wyjśćby mogły książki, któreby odpowiadały wymogom dydaktycznym i pedagogicznym. Seminarya te wpływałyby więc i pośrednio na usunięcie wszystkich przyczyn, które wywołują przeciążenia uczniów w szkołach średnich.

Wierzę, że Rząd nie zaprowadzi seminaryów, jakich się domagano wyłącznie tylko w Krakowie i we Lwowie, jest to bowiem kwestya, która odnosi się do całego państwa, i jestem przekonany, że gdyby Rząd zgodził się na mój wniosek, zaprowadziłby seminarya we wszystkich miastach, w których istnieją uniwersytety. Mój wniosek ograniczyłem jednak tylko do potrzeb naszego kraju, gdyż go tutaj w innéj formie podawać nie mogłem.

Jeżeli więc wys. Izba przez swoję uchwałę uzna potrzebę tego, czego się w nim domagam, natenczas Rząd, który sam uznaje także potrzebę zaradzenia złemu z pewnością tę kwestyą weźmie pod dokładną rozwagę i może korzystnie ją dla nas załatwi.

To są motywa mego wniosku. A teraz proszę, aby odesłany był do komisyi edukacyjnéj.

Hr. Marszałek. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi edukacyjnéj, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty, będzie odesłany.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi głodowéj nad wnioskiem Wydziału kraj. o środkach zaradczych, celem zapobieżenia niedostatkowi zagrażającemu ludności wiejskiéj.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Abrahamowicz. Imieniem komisyi głodowéj widzę się spowodowanym prosić hr. Marszałka o uchylenie sprawy głodowéj z porządku dziennego. Przyczyny, które skłoniły komisyą do tego, były te, że w chwili, kiedy sprawozdanie było drukowane, Wys. Izba przekazała jéj różne petycye do załatwienia, których rozstrząśnienie wymaga czasu, a może wymagać będzie pewnych zmian w naszém sprawozdaniu i naszych wnioskach. Z tego powodu czynię imieniem komisyi wniosek uchylenia z porządku dziennego sprawy głodowéj, a postawienie jéj na najbiższém posiedzeniu sesyi sejmowéj.

Hr. Marszałek. Gdy nikt się temu nie sprzeciwia, więc zgadzam się na uchylenie tego przedmiotu i postawię go na najbliższém posiedzeniu. Proszę komisyi, aby jak najprędzej wypracowała sprawozdanie, abyśmy sprawę tę tak pilną ukończyli.

Z porządku następuje pierwsze czytanie wniosku p. Kocyłowskiego z wezwaniem do Rządu o zmianę §. 60 instrukcyi o wykonaniu ustawy wojskowéj z 5. grudnia 1868. **Ob. Al. XXXVII.**

P. Kocyłowski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Kocyłowski ma głos.

(Krzesło marszałkowskie zajmuje wicemarszałek ks. biskup Stupnicki.

P. Kocyłowski. Jesły popysowyj stawlajuczyj sia na plac asenterunku maje defekt, kotoryj ne można zaraz ocinyty, bo jest somniwatelnyj, a popysowyj asenterowanyj buty ne może, na toj czas komisya asenterunkowa na pidstawi §. 60 instrukcyi o wykonaniu ustawy wojskowej z 5. hrudnia 1868, odsyłaje jeho do szpitalu dla obserwacji. Tak moi panowe komisya asenterunkowa raptom odberaje popysowymu wilnist osobystoju, skazuje jeho na terpenia, jakiji wsehda z obserwacjeju sut połuczenji; pomymo toho, szczo popysowyj wsim wymohom widpowił, bo sam stawlaje sia na plac poboru, pomymo toho szczo neraz toj defekt, dla kotoroho komisya asenterunkowa odsyłaje jeho do szpytala dla obserwacji prywiazanyj jest od rożdenia do jeho osoby — nadto moi panowe, jeszcze popawszyj sia w obserwacju, wsi koszta toju obserwacju spowodowanji sam za sebe zapłatyty musyt, a jesły jest bidnyj

i ne maje żadnoho majęku, tohdy fundusz krajewyj za neho płatytyt jest obowiazanyj. Ałeż moi panowe, komisya asenterunkowa diłaje w imeny interesi ciłoho państwa, widki prychodyt popysowyj obserwacyii do toho szczoby koszta, kotoryji czerez obserwacju w szpitalu sut spowodowaniji płatyty musił? A w druhom zaś wypdku, z widki prychodyt fundusz krajewyj do toho, szczoby na ciły, kotoryji ne pojedyńczych ałe wsich w skład monarchji austryjskoj wchodiaczych krajiw dotyczat, maw bute uszczuplanyj. Otże słuszne i sprawedływe jest, szczoby wsi tiji koszta, kotoryi powstały z obserwacji, a ne pochodiat z wyny popysowoho, buły ponoszenji z fondiw derżawnych. To mene spowodowało do postawłenia wnesenia i proszu onoje odesłaty do komisyi administracyjnoj.

Wice-Marszałek ks. biskup Stupnicki. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisyi administracyjnéj, raczy rękę podnieść (większość). Będzie odesłany.

Z porządku dziennego następuje piérwsze czytanie wniosku p. Dunajewskiego z wezwaniem c. k.
Ob. Al. XXXVIII. Rządu o wypracowanie i wprowadzenie w życie ustawy o organizacyi władz administracyjnych.

P. Dunajewski ma głos.

(Hr. Marszałek zajmuje krzesło marszałkowskie).

Wniosek, który miałem zaszczyt przedłożyć wysokiéj Izbie, zawiera zasady, na których opartą powinna być organizacya władz administracyjnych w całym kraju naszym, od gmin i tak zwanych obszarów dworskich, aż do najwyższych władz krajowych. Ponieważ zasady, które do wniosku dołączyłem, co do treści swéj są pewnéj doniosłości, pozwoli Wys. Izba, ażebym o ile możności w krótkości przewodnie myśli wniosku rozwinął i przedstawił.

Przedewszystkiém proszę przyjąć zapewnienie, że, gdyby zasady te wypływały z mojego tylko indywidualnego przekonania, chociażby najgłębszego, nie miałbym odwagi zajmować wysokiéj Izby wyłącznie osobistemi wyobrażeniami lub planami obejmującymi organizacyą administracyjną całego kraju.

Praca ta powstała za inicyatywą posła, a dzisiejszego prezydenta miasta Krakowa, który uważa, że mogłoby być rzeczą pożyteczną, aby posłowie lub i nieposłowie, wolne swe chwile, zamiast je przepędzać na czczych zabawach, poświęcali rozbiorowi spraw publicznych naszych, i o ile siły ich starczą, przyczyniali się do rozwoju i postępu tychże. Otóż zawiązało się szczupłe grono ludzi, za inicyatywą wspomnianego posła i zajmowało się przez długi przeciąg czasu badaniem wadliwości i zalet teraźniejszéj organizacyi, porównywując ją z organizacyami innych krajów.

Ażeby już nie wspominać o żyjących jeszcze członkach tego grona, niech wysoka Izba pozwoli, że wspomnę o dwóch mężach, których wysokie, znakomite zalety umysłu i serca, których poświęcenie dla sprawy publicznéj, bezinteresowność i miłość kraju, narodu i ojczyzny, tak długo pozostaną w pamięci, jak długo polskie uczucie tkwić będzie w sercach naszych, że wspomnę o dwóch członkach, o Adamie Potockim i Alexandrze Kurcu.

Otóż zajmując się tą sprawą, niepodobna było nieuwzględnić, nie rozbierać ustawy z roku 1866, o organizacyi naszego kraju. Rozumie się, że proponując zmianę tej organizacyi, musimy wychodzić z przekonania, że ona nie odpowiada rzeczywistym potrzebom ładu, porządku i postępu społecznego. Przekonań tych jednakże tak daleko nie posuwamy, abyśmy na chwilę mieli potępiać lub nawet ganić pracowników około ustawy z roku 1866, bo owszem, chętnie przyznaję, że ustawa ta w porównaniu z innemi dawniejszemi, zawsze była postępem, chociażby może niezupełnie odpowiednim.

Ktokolwiek bez uprzedzenia sprawy ludzkie, a zwłaszcza publiczne, ocenia, ten wie bardzo dobrze, że żadna ustawa, że żadna, chociażby najstaranniéj i najgorliwiéj obmyślana poprawa społeczeństwa, nie przynosi społeczeństwu tego, czego może samemu społeczeństwu brakuje; może mu pomódz, ale dać mu tegoż z góry i narzucić nie może. Wiemy także z badania dziejów prawa publicznego, że jeżeli się strunę ostatecznie przeciągnie, jeżeli czy to winą nieszczęśliwych okoliczności, czy ludzi samych, jakakolwiek zasada do ostateczności doprowadzoną zostanie, — w chwili sposobnéj następuje ruch wprost przeciwny: przeciwne oddziaływanie. Tak, jeżeli posuniemy wahadło do ostatniego krańca linii, którą przebiega, niewątpliwie uwolnione od téj siły nie zaraz będzie środkowym regularnym biegiem naznaczać czasu, ale poskoczy aż do wprost przeciwnego krańca. Kraj nasz do r. 1866 pod względem instytucyi administracyjnych zostawał pod systemem, jak wszyscy wiemy, i jak wszyscy go nazywamy, ściśle biórokratycznym. Wszystko, nienależące do składu tego systemu, było usuniętém od czynnego działania w sprawach publicznych i tylko w samym

że systemie biórokratycznym, u urzędników nominowanych spoczywała możność działania i siła działania. Jak każda jednostronność tak i ta, gdy okoliczności były potemu, wywołała oddziaływanie i staranie się ile możności pod hasłem nie zawsze zrozumianém „autonomii“ pewne sprawy usunąć z pod tego działania, oddając je pod wyłączny zarząd społeczeństwa, czyli jego wybrańców.

Tak powstała ustawa z roku 1866. — Hasło wolności czyli autonomii tak silnie przemawia do wszystkich serc, że trudno bardzo we wnioskach, które na pozór przynajmniéj, téj wolności starały się pewne kłaść granice, przekonać tych, którzy się w rzeczach publicznych uczuciowością powodują. W tak jednakże świetném i światłém Zgromadzeniu, jak wysoka Izba, niech mi będzie wolno zwrócić na to uwagę, że ostatecznie każdy Rząd i każda administracya, jeśli ma być trwałą i pożyteczną, z dwóch koniecznie żywiołów składać się powinna, — z dwóch żywiołów: jednego, który przedstawia tę wolność społeczną, to żywe nieustające poczucie prądów i potrzeb społecznych t. j. z elementu wolności obywatelskiéj, — i drugiego, również koniecznego, który przedstawia tę ścisłą, konsekwentną, na naukowém wykształceniu i praktyce polegającą działalność — działalność nie opartą na prawie z wyboru wynikającém, którego można używać lub nie używać, ale opartą na ścisłym obowiązku i odpowiedzialności, która nie jest odpowiedzialnością tylko moralną, ale i ekonomiczną, karnością i porządkiem, to jest z elementu ładu społecznego.

Z tych dwóch żywiołów: porządku, ładu i wolności społecznéj składać się powinien każdy rząd i każda administracya, jeżeli na długi przeciąg czasu zadaniom i obowiązkom odpowiedzieć ma. Wprawdzie często czytać i słyszeć można, nawet w pracach publicystycznych naszéj literatury i w rozmowach prywatnych, że zawsze ograniczenie wolności jest ograniczeniem życia społecznego, — bo społeczeństwo, jak roślina bez powietrza, bez wolności istnieć nie może ......!

Ale nie zapominajmy, jeżeli już drogą porównań iść mamy, że roślina nietylko powietrzu zawdzięcza swój rozrost, lecz pamiętajmy, że życie i trwałość rośliny zależą i od ziemi, która, ściskając korzenie, pożywczych jéj dostarcza soków. Czém ziemia dla rośliny, tem porządek i jedność dla społeczeństwa.

Owóż myślą przewodnią naszego projektu jest, aby te dwie zasady t. j. zasada wolności i zasada porządku, naturalną konsekwencyą wypadków i nieszczęść, doznanych przez nasze społeczeństwo, rozdzielone, — znalazły znowuż swoje pogodzenie i połączenie.

Projekt, który miałem zaszczyt przedłożyć, obejmuje trzy działy: Gminy, — Władzę obwodową i Rząd krajowy. Niech mi wolno będzie jeszcze słów kilka o każdym z nich powiedzieć.

Dział piérwszy obejmuje okręgi gminne, czyli, — bo o słowa przecież sprzeczać się nie będziemy, — gminy zbiorowe. Już w r. 1866, kiedy nie miałem jeszcze zaszczytu należeć do téj wysokiéj Izby, myśl ta gmin zbiorowych podnoszoną była, i głośném odezwała się echem w różnych częściach kraju, a jak się przekonywujemy z pism publicznych i petycyi, napróżno nie była podnoszoną. Jednakowoż ma jeszcze i to licznych przeciwników, — bo o jednomyślność oczywiście trudno, — i to w dwóch wprost przeciwnych krańcach. I gdyby mi wolno było upatrywać w téj wysokiéj Izbie rozmaite stopnie, bo nareszcie to nikomu nie ubliża, że mimo całéj równości praw, różnimy się usposobieniem, zapatrywaniami, stanowiskiem, świadomością rzeczy publicznéj, to powiedziałbym, że z jednego krańca téj Izby, z krańca, z którego dość często wysoka Izba bierze asumpt do pewnéj wesołości, spotkaliście się panowie niedawno temu przy debacie nad przedmiotem spowinowaconym z tą sprawą, ze zdaniem i zeszłego roku często powtarzaném: „dajcie pokój paragrafom, płacimy podatki, dajemy rekruta, czego od nas chcecie“, — to jest najlepszym dowodem, że to, co ustawa z roku 1866 nazywa gminą, nie jest gminą, — bo nie ma żadnego pojęcia o wysokości żądań i obowiązków. Konstatuję tylko fakt, zarzutów nie czynię nikomu, bo nikt nie winien, jeżeli go przeszłe generacye i przeszłe rządy postawiły na tém stanowisku, i nic tu nie pozostaje do powiedzenia jak: Sancta simplicitas! (szmer).

Ale i z najwyższych szczytów téj wysokiéj Izby, z wysokości wykształcenia niewątpliwie wysokiego, niewątpliwie uznanego przez kraj poświęcenia i pracy, wychodzą również zdania, że niepodobna mówić dziś o okręgach gminnych lub gminach zbiorowych, bo niepodobna tworzyć organizmów sztucznych, a na dowód tego przytaczano ten fakt, że przecież ustawa dozwala tego łączenia, — a proszę mi wskazać, mówiono, przykład, żeby się ktoś dobrowolnie łączył z drugim.

Otóż i na to zdanie zgodzić się nie mogę. Naprzód, zdaje mi się, mylnie tu stosuje się wyraz organizmy sztuczne. — Proszę pamiętać, że był w

naszym kraju organizm naturalny, wiekową pracą i dziejami wykształcony, nieodpowiedni już dzisiejszym czasom. To wszystko wiemy i przyznajemy, ale istniał ten organizm jako dominium. Był to organizm na podstawie wieków wyrobiony, na podstawie władzy ludzi przeciętnie wykształconych, na zasadzie quasi-feudalnego pojęcia panowania większéj własności. Otóż to był organizm, gdyż, jak każdy organizm, z różnorodnych składał się żywiołów, bo życie znamionuje się różnorodnością, a gdzie jest jednostajność, tam jest śmierć. Ten organizm ustawa z r. 1866. rozdzieliła, przekroiła na wpół, że tak powiem, i te dwa naturalne elementa, które się wzajemnie uzupełniały, te dwa elementa rozdzieli. To jest dzieło z r. 1866, ale dzieło sztuczne!

Wprawdzie jeszcze raz podnoszę, ani winimy o to, ani ganimy ustawodawców z r. 1866., bo wiemy, jakie przed dziesięciu laty względy nimi kierowały: że to, co było złączone, co było jednością, rozdzielono i jątrzono przez najrozmaitsze wpływy przez blisko sto lat, że obawiano się łączenia tego na podstawie równości, bo tak daleko i jabym dążenia do jednoczenia nie posunął, żeby wykształceńszych i zamożniejszych topić, nie jako w wielkiéj, pożytecznéj masie, ale masie niewykształconéj.

Jednakże niech mi wolno będzie wskazać na jednę bardzo ważną okoliczność. Największy wstręt przeciwko takiemu łączeniu, wstręt bardzo naturalny, powinnyby mieć strony zachodnie tego kraju, bo zaledwie 30 lat upływa od wielkiéj katastrofy, któréj bez głębokiej boleści i dziś wspomnieć nie można. A jednak strony zachodnie kraju, dwory, powiaty, reprezentanci własności większych, średnich i największych, podnoszą ciągle myśl gmin zbiorowych, dlatego zbiorowych, bo w jednéj gminie łączyć jeden dwór z całą gromadą, byłoby oczywiście niesprawiedliwością, zgubną ostatecznie dla jednych i drugich.

Wprawdzie mógłby ktoś zarzucić: Połączone są te dwa elementa na wyższym stopniu hierarchii władz, to jest w powiecie, a następnie tu w téj wysokiéj Izbie. To mojém zdaniem nie jest dość ścisły węzeł. Tu traktowane interesa są więcej ogólnéj natury, obejmujące wielką przestrzeń ziemi, większą masę ludzi. Te interesa gorąco umiłować i poznać należycie, trzeba wyższego stopnia wykształcenia. Interesa gminy są nam bliższe i niejako dotykalne. Tylko długoletnia praca w około codziennych spraw gminy zbiorowéj, przekona tę wielką masę ludu, że to, co nazywają dworem, przedstawia též same interesa, a ma więcéj siły ekonomicznéj, więcéj poświęcenia. Z takiego połączenia nietylko administracyjnych, ale i nierównie większych, politycznych pożytków bym się spodziewał.

Zapominać nie trzeba, że jest to jednym z główniejszych błędów naszéj epoki świeższéj, chcieć uszczęśliwić narody, państwa i kraje na wyłącznéj podstawie przyznawanych jednostkom praw lub atrybucyi.

Nie znam w dziejach przykładu, ażeby silnym węzłem kiedykolwiek były prawa nabyte, silniejszym nierównie są wspólne obowiązki dla dobra wspólnego. To jest kit, który łączy społeczeństwa. Jak panowie nie połączycie dworu z masą narodu w gminie, to potwierdzić się musi słowo niedawno wyrzeczone przez znakomitego historyka naszego: „Jest naród, ale nie mąż rządu i państwa.“

Świetne karty naszych dziejów dosyć dostarczają przykładów łączenia się dworów t. j. szlachty, aby bez względu na groźne tłumy nieprzyjaciół, z mieczem w ręku rzucać się nań i bronić ojczyzny. Otóż dzisiaj sposobności po temu nie masz. Niechże mi wolno będzie wezwać spadkobierców dawnéj, świetniejszéj przeszłości, ażeby nie z mieczem w ręku, ale z pracą swego umysłu i geniuszu rzucili się nie na nieprzyjaciela, ale na własnych rodaków, na te wielkie masy ludu i przekonali je, że, jak umieją w jednéj chwili ponosić wielkie ofiary, składać dowody poświęcenia, tak i potrafią cicho i długie lata pracować tą jedyną bronią, która nam pozostała t. j. cierpliwością i miłością chrześciańską (brawa).

Władze tych gmin zbiorowych, czyli okręgów gminnych oparliśmy przeważniej na wyborach, oddając hołd w części przynajmniéj zasadom tak ogólnie i tak powszechnie uznanym, że nie ma potrzeby dłużéj się nad tém rozwodzić. Żeśmy zastrzegli pewną liczbę dla wyżéj opodatkowanych w liczbie tych mających się wybrać do rad okręgowych, to dlatego, aby weszli w nie ludzie z wyższém wykształceniem, i abyśmy tém samém mieli rękojmię należytego prowadzenia spraw, i aby zapobiedz przeciążeniu mniejszości. Tego sądzę, w téj wysokiéj Izbie udowadniać nie trzeba. Jeden wyjątek uczyniliśmy, a to ten, aby w tych przyszłych radach okręgowych czyli gminnych zasiadali z głosem wirylnym duszpasterze, a to z téj przyczyny.

Wedle usposobienia naszego kraju i religijnych przekonań w nim panujących, zdawało się nam

stosownem, aby ten, który ma pieczę około dusz, zasiadał w radzie gminnéj i tam był przykładem dla wszystkich, był przykładem miłości chrześciańskiéj, kojarzył i łączył, a nie dzielił i jątrzył (brawa). Chcieliśmy go więc mieć w tych Radach, ale nie na mocy wyboru, bo nie uważamy za stosowne, aby osoba duchowna narażała się na sąd często stronniczy, lub namiętne pociski przeciwników, a co gorsza, wskutek agitacyi wyborczéj w celu wyboru, chcąc lub niechcąc, naraża się na zarzut, że środkami religijnymi lub kościelnymi przeprowadziła swój własny wybór (brawa). Otóż wolne chcemy mieć nasze duchowieństwo od takich zarzutów, a nawet od cienia tychże.

W drugiéj części tego wniosku mówimy o Radach obwodowych. Niech mi wolno będzie jeszcze, jeżeli nie nużę cierpliwości wysokiéj Izby, zwrócić uwagę na to, że, jeżeli się przypatrzymy bez uprzedzenia, sine ira et studio temu, co się dzieje w kraju, to przyznać potrzeba, że się dzieje dużo dobrego, i tak znowuż źle nie jest, abyśmy mieli w czambuł potępiać wszystko. Mamy w radach i starostwach powiatowych wielu zacnych i zdolnych mężów, ale są według sumiennego przekonania kardynalne wady w urządzeniu, którym najzdolniejszy i najsumienniejszy człowiek pojedyńczy nie poradzi. Podzieliliśmy kraj na siedmdziesiąt kilka powiatów.

Tak wielka liczba powiatów zniewoliła do przestrzegania przy ich urządzeniu jak największéj oszczędności, — oszczędności pozornéj, bo kosztem właściwego celu zachowywanéj. U nas wprawdzie nie dajemy gotowego grosza na utrzymanie Rad powiatowych. Niech panowie pozwolą, a kto się przypatrzył bliżéj czynnościom Rad powiatowych, a jest tu w gronie naszém dość takich, i ja mam znajomych i wielu przyjaciół w tych Radach, to mi przyzna, że członkowie tychże muszą jeździć z jednéj sesyi na drugą, z jednéj konferencyi finansowéj na drugą drogową i t. d. Są więc wydatki, a skutki, chociaż jakie takie, nie odpowiadają przecież temu wielkiemu marnowaniu ludzi i czasu. Z drugiéj strony nasze urzędy powiatowe liczą bardzo wielu zdolnych urzędników i zacnych synów kraju, ale nie dziwię się, gdyż to z natury ich obowiązków i składu urzędu wynika, że są pewne działy administracyi, którymi się głównie muszą zajmować. Są czynności, których nie mogą zaniedbywać, jako to rekrutacya, pobór podatków, ściąganie kar i t. p. Są to czynności konieczne, bo za zaniedbanie tych czeka ciężka odpowiedzialność ze strony władz wyższych. Wobec tego na tę resztę bardzo mało już czasu pozostaje. Weźmy n. p. sprawy lasowe, sprawy policyi zdrowia. Czyż nie wiadomo panom, że u nas giną mniéj zamożni, jak muchy, przy jakiéjkolwiek wybuchłéj chorobie epidemicznéj?

Patrzyłem się niemal na to w stronach zachodnich kraju, i to w gminach więcéj wykształconych, jak trupy leżały całymi dniami po drogach a nikt nie chciał ich pochować. Starosta daleko, i nie miał odpowiedniéj siły, a tak zwana gmina nie miała tego poczucia obowiązku, bo strach ją ogarnął. Gdyby się żandarm nie był zlitował i nie przymusił do pochowania, Bóg wié, jak długo byłyby te ciała leżały.

Wiadomo z wykazów statystycznych, że większa połowa dzieci nowonarodzonych przed 5tym rokiem umiera. Nie chcę mierzyć tutaj wartości moralnéj, bo istotnie to niepodobna. Ale weźmy pieniężną wartość i obrachujmy, ile złotych wyjdzie na utrzymanie, wyżywienie, i w ogóle wydatki połączone z wychowaniem dziecka, ile to złotych przedstawia każde dziecko do 5go roku życia, a ono jeszcze nic nie oddaje społeczeństwu, bo nie jest w stanie oddawać w 20tym lub 18tym roku życia. Jeżeli umiera przedwcześnie, to jest to prosta strata pieniężna dla społeczeństwa. Nie mówię tu już o naszém państwie, bo skarb nasz jest dzisiaj w kłopotach, ale pytam się, któreż państwo będzie w stanie tak urządzić 74 powiatów na 1500 mil kwadratowych, aby się znalazły możność i siła działania w różnych kierunkach administracyi, jak n. p. w kierunku policyi sanitarnéj, dozoru szkolnego i t. d., to wszystko, co stanowi cel i podstawę życia społecznego. Trzeba więc podzielić kraj na większe obwody, i uposażyć je w siły administracyjne, nie tylko w ogólności ale i w specyalnych działach administracyi n. p. lekarskiéj, szkolnéj, inżynierskiéj, należycie wykształcone.

Nasze powiaty, jak to już powiedziałem na innem miejscu w innem zgromadzeniu, — nasze powiaty nie administrują, tylko wykonywują ustawy i polecenia władz, jeżeli zaś rozumiemy przez administracyą, udzielanie rady i oświecanie ludności, a nie samę siłę fizyczną, to muszę powiedzieć, że nie ma ani w Galicyi, ani w całém państwie właściwéj administracyi (brawo).

Łączymy wydział obwodowy z urzędem obwodowym czyli ze starostą, bo tylko w tém połączeniu widzę możliwość i prawdopodobieństwo przynaj-

mniéj pewnych skutków w działaniu. Ci, co z wyboru pochodzą i do wydziału należą, ci mogą doradzać, uchwalać, gospodarstwo finansowe kontrolować, ale wykonywać tego wszystkiego nie mogą. Nie żądajmy od nikogo rzeczy nadzwyczajnych, nie żądajmy, żeby ktoś poświęcał ciągle i nieustannie swoje sprawy rodzinne dla czysto dyletanckiéj służby publicznéj (brawa). Bo żeby należycie sprawy i czynności administracyjne wykonywać, trzeba się temu poświęcić. Proszę panów to szczególna sprzeczność! Jak około osi, tak dziś wszystko obraca się około zasady podziału pracy.

Na tém podziale pracy zależy postęp cały. Utrzymują wprawdzie, że służba administracyjna nie wymaga specyalnego wykształcenia, gdyż te codzienne potrzeby życia społecznego każdemu są znane, każdy, czy to rolnik lub przemysłowiec, lekarz, adwokat lub profesor czuje je i zaspokojenia tychże wymaga. Prawda, każdy je czuje, więc każdy może kontrolować, na fundusze zezwalać, ale nie jest w stanie utrzymywać w regularnym biegu administracyą, bo nie ma ani ogólnego ani technicznego wykształcenia w administracyi i nie ma ani czasu, ani sił potemu. Jest to na pozór ograniczenie autonomii. Dziś wydziały bowiem są samoistne a na przyszłość, gdyby ten projekt był przyjęty, miałyby być złączone ze starostwem, a raczéj starosta byłby przewodniczącym w wydziale. Ale niech nas pozory nie łudzą. Dzisiejsza autonomia według ustaw z r. 1866 jest pozorną, bo któż nie wie, że od usposobienia i przychylności naczelnika kraju zależy, czy ma ta autonomia istnieć i rozwijać się, — czy ma być porażona niemocą przez konsekwentne zawieszanie uchwał. Nadto według dzisiejszych urządzeń mamy dwie władze powiatowe, u jednéj z życia czerpana znajomość potrzeb obok niemożności działania, — u drugiéj możność i siła działania, ale często nieznajomość potrzeb życia i społeczeństwa. Dwa te braki nie mogą się wypełnić, jak tylko przez połączenie tych dwóch elementów, starostw z wydziałami obwodowymi. Zresztą wniosek nasz przekazuje wydziałom obwodowym do załatwienia sprawy nietylko te, które my dziś nazywamy autonomią, ale i te, (a od tegobym nie odstąpił, gdyby to odemnie zależało) — które dziś należą do zakresu władzy rządowéj. To nie wymysł, bo to jest zapisane w ustawach dawniejszych niektórych państw zachodnich i nie długo po okazaniu się téj pracy naśladowano ją w państwie pruskiém, które pod względem administracyjnéj organizacyi niepoślednie zajmuje miejsce.

Nie pojmuję, dlaczegoby ten, który ma rozstrzygać o administracyi drogi powiatowéj, nie mógł rostrzygać o drodze eraryalnéj czyli tak zwanéj cesarskiéj. Nie rozumiém, dlaczegoby ten, który ma dozór nad moralnością i ją ma pod swą opieką w gminie, dlaczego by nie mógł wydawać pozwolenia na wyszynki, co jest niestety w stosunku z moralnością, a możem się źle wyraził, to powiem: z niemoralnością. Powstałaby przez to juryzdykcya administracyjna pod przewodnictwem zdolnych, wykształconych administracyjnie starostów ze współudziałem, z stanowczym głosem dodanych mu członków wydziału rady obwodowéj, wybranych ze społeczeństwa. Juryzdykcya, któréj dziś nie ma, a któréj brak czuć się daje, gdzie zmuszeni jesteśmy polegać na zdaniu jednostki, gdzie idzie o prawa, chociaż nie o prawa cywilne, ale zawsze bardzo ważne.

Niech mi wolno będzie powołać się na znakomitego administratora, człowieka niestety już nieżyjącego. Właśnie ten dział był przedmiotem dłuższych rozmów pomiędzy mną a ś. p. hr. Agenorem Gołuchowskim i co do tego działu nie miał żadnego zarzutu ze swego stanowiska. Powaga to tak wielka, że się nie waham powołać na nią i przed wysoką Izbą.

Co się tyczy trzeciego działu to nosi on nazwę „Rząd krajowy" umyślnie użytą; kilkakrotnie już miałem sposobność podnosić, że myśmy nie bardzo szczęśliwi w naszéj terminologii nowoczesnéj. Nie mam nic przeciw wyrazowi „Namiestnik", jest to czysto polski wyraz i oznacza tego, który jest na miejscu najwyższéj głowy państwa, ale co znaczy „Namiestnictwo", tego nie wiem.

Rozumiem, że taka wysoka władza publiczna ma rząd kraju w rękach, ale rozumiem wtedy, gdyby go miała rzeczywiście. Tak jednak nie jest, bo go nie ma. To co nazywamy rządem, trzeba odróżnić od tego, co nazywamy administrować. Jak w starostwie powiatowém nie mogę się dopatrzeć administracyi, tak w Namiestnictwie nie mogę się dopatrzeć rządu; bo „Rząd" obejmuje badanie potrzeb społeczeństwa, najwyższy kierunek i kontrolę władz administracyjnych, „Rząd" to inicyatywa ustaw w obec Sejmu, inicyatywa czynu wobec urzędów administracyjnych, ale nie to ciągłe załatwianie tych samych licznych spraw w coraz

30*

wyższych instancyach, nie to ciągłe pisanie i śledzenie za aktami lub osobami. To jest nareszcie przyznać trzeba — żmudna praca, ale czy zawsze pożyteczna, pozwolę sobie wątpić. Nie jestto jednak praca, którą nazywamy pracą rządu. Jabym pragnął dla mojego kraju rządu, ale rządu, któryby, znając potrzeby kraju i badając je, oceniał takowe i ujął inicyatywę w silne ręce wobec Reprezentacyi kraju, a miał możność i zdolność przyczyniać się do wzmocnienia, zjednoczenia i wzrostu naszego społeczeństwa.

W Rządzie tym krajowym miałyby się koncentrować według tego projektu wszystkie sprawy publiczne, bez względu na to, czy według dzisiejszych ustaw należą one do władz autonomicznych czy rządowych. Bo przyznam się, że łatwo dziś używać tego hasła „autonomia", ale niech który praktyk określi granice, gdzie kończą się interesa krajowe, a gdzie poczynają się interesa państwowe. Czy kto słyszał, ażeby było państwo cywilizowane, któreby mówiło: „bezpieczeństwo w gminie należy do gminy, mnie to nic nie obchodzi". A przecież napisano, że to sprawa czysto gminna. A sprawa moralności, czyż także Rządu nie obchodzi? Przeciwnie, wszystko, co jest publiczną sprawą, wszystkich obchodzić powinno, każdego we właściwéj mierze i w jego zakresie. Przez autonomią administracyjną, nie polityczną, rozumiem tylko te urządzenia, które dozwalają te sprawy, które mi lepiéj zawiadywać można na miejscu, miejscowym pozostawić władzom. Dwie władzę obok siebie, nie wiem, czyby kto sobie życzył.

Są tu pewne postanowienia w tym trzecim dziale, które zdają się być naturalną konsekwencyą zasady, aby oddać fundusz krajowy, budżet krajowy i wszystkie sprawy pod zarząd Namiestnika. Żądamy więc, aby Namiestnik Reprezentacyi krajowéj za sprawowanie téj władzy, o ile się ona tyczy ustaw krajowych i funduszu krajowego, był odpowiedzialnym. Otóż tu łatwo zarzucić, że to się nie zgadza z całą zasadą teoryi konstytucyjnéj. Minister jest odpowiedzialnym tylko Radzie państwa, Namiestnik zaś Sejmowi i Ministrowi, któżby tu chciał być Namiestnikiem? Czyby chciał lub nie, to rzecz nie moja, lecz najwyższéj władzy w monarchii. Ale co do mniemanéj sprzeczności, to niech mi wolno będzie wypowiedzieć zdanie, że dla mnie konstytucya i autonomia nigdy nie była celem. Bo nie na to jest konstytucya, aby pięknie mówić i wybierać posłów, ale na to, ażeby była dobra w kraju administracya. Jedną z najlepiéj urządzonych konstytucyi miała Francya między rokiem 1830 a 1848, maszyna konstytucyjna, tak zwane „corps d' état", odbywały bardzo pięknie swoje ruchy, a jednak na czém się to skończyło? Panowie wiecie bardzo dobrze.

Nam idzie o dobrą administracyą, chociażby była sprzeczność z t. z. teoryą, niech tylko będzie harmonia w życiu. Ale i téj sprzeczności niema. Jeżeli powiadamy, że namiestnik w takim a takim zakresie jest odpowiedzialnym za wykonanie ustawy krajowéj i przestrzeganie budżetu krajowego, to cóż w tém złego, że minister nie znajdzie takich namiestników, którzyby chcieli przekraczać ustawy krajowe lub granice budżetu? I owszem, w ogóle nie powinni się tacy ludzie znachodzić. Odpowiedzialność tego Namiestnika rozumiem tylko w granicach ustawy. Jeżeli przyjmuję jaką władzę, tak długo słucham wyższéj władzy, jak długo nie żądają odemnie przekroczenia obowiązującéj ustawy.

Możnaby tu jednak zapytać się, czy projekt ten nie pociągnąłby za sobą zmiany zasadniczych ustaw? to konsekwencya prawnicza. Prawda, ale artykuł 19. statutu krajowego daje prawo do żądania takich zmian, jeśli tego wymaga interes kraju. Czy prędzéj czy później, do takich zmian przyjść musi. Bo jeżeli gdzie są usterki, to tutaj i to nie wyjątkowe, gdyż to, co dziś mamy, jest na jedną modłę przeprowadzone bez względu na istotne różnice krajów; rząd i administracya kraju jest taka sama w prowincyach takich, jak Voralberg lub Salcburg, jaką mają Czechy i Galicya. Bo tam i Namiestnik i Sejm czynią na mnie wrażenie jenerała z wielkim sztabem, który ma tylko kompanie wojska. (Brawo).

U nas w kraju 6milionowym nie podobna oprzeć interesów tego kraju, tylko na podstawie władzy, większéj kompetencyi Sejmu i na połączeniu władz w jednę całość organicznie administracyjną.

Zapewne możnaby jeszcze zarzucić, że to jest projekt, który wymaga długiego, gruntownego rozbioru i kto wie, czy we właściwéj chwili jest wniesiony. O tém jednakże długo mówić nie myślę, tylko nadmienię, że to przekonanie i zdanie, które pewne grono posłów dzieli, kierowało mną przy ostatnich pracach i dyskusyi w komisyi gminnéj i administracyjnéj. Chciałem próbować, czyby poprawkami, bądź przez Wydział krajowy, bądź z naszéj inicyatywy proponowanemi, nie dało się zaradzić tym rażącym wadliwościom naszych urządzeń.

Przekonałem się jednak, że niepodobna. Oto przyczyny tego: raz że ten gmach administracyi jest tego rodzaju, iż gdy z jednéj strony wyjmiemy cegiełkę, to okazuje się mankament z drugiéj strony. — ale mniejsza o to — nie da się głównie naprawić dlatego, bo zasadnicze zmiany przeprowadziło się już w nowelach, które nie otrzymały sankcyi. — A jakżeż ten projekt ma liczyć na otrzymanie sankcyi? — Na to nie ma już rady. Dopełnijmy tylko obowiązku. My podpisani na tym wniosku dopełniliśmy naszego obowiązku wobec sumienia i przekonania, wobec kraju i tych, którzy nas wybrali. Gdyby Sejm te zasady podzielał, dopnie swego zamiaru. Bo wszakże tak długo kropla wody spada na kamień, aż go nie wydrąży; tak długo żądania sejmu będą spadać na twardą doktrynersko-konstytucyjną opokę, aż ją nareszcie skruszą. Takie jest moje przekonanie. Że na to czasu potrzeba, — nie wątpię. Ależ proszę mi wskazać jaką ważniejszą reformę w jakimkolwiek kraju, któraby w krótkim przeciągu czasu stanowczo i doraźnie przeprowadzoną została! Wszystko, co było w mniejszości, stopniowo dobija się większości. Tak działo się w Anglii, tak we Francyi i w Niemczech i tak u nas będzie. Te samy zasady, zmienione zapewnie w wielu szczegółach, znajdą kiedyś wyraz w uchwale téj wysokiéj Izby. Pod względem formalnym proszę wniosek mój przesłać komisyi administracyjnéj. (Brawo).

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby sprawę tę odesłać do komisyi administracyjnéj. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Przyjęty, będzie więc odesłany

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi administracyjnéj o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany etatu posad i płac krajowego szpitala powszechnego we Lwowie. Sprawozdawca p. Dr. Hoszard.

Ob. Al. XXXIX.

Sprawozdawca p. Hoszard (zaczyna czytać).

Głos. Proszę o uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

Sprawozdawca p. Hoszard. Muszę zwrócić uwagę, że komisya wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego. Zatém dyskusyą się otworzy, a byłoby może niestosownem, gdyby sprawozdanie komisyi nie było odczytaném.

Hr. Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, raczy rękę podnieść (mniejszość). Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta Sprawozdanie komisyi administracyjnéj.)

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Serwatowski. Proszę o głos w obronie wniosku Wydziału krajowego.

P. Antoniewicz. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Serwatowski ma głos.

P. Serwatowski. Wnosząc przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego, komisya administracyjna twierdzi, że względy administracyjne, lekarskie i finansowe motywowane w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie zdołałyby ją przekonać o potrzebie VII. prymaryatu w szpitalu powszechnym we Lwowie. Zbijając jednak punkt za punktem powody, które Wydział krajowy skłoniły do utworzenia VII. oddziału w szpitalu lwowskim, zdaje się że komisya nie zdoła tu przekonać sama siebie o zbyteczności pomieszczenia pewnéj kategoryi chorych w odosobnieniu i udzieleniu im odpowiedniego leczenia.

Komisya twierdzi, że chorzy o których nie ma pewności lecz tylko podejrzenie, że ulegli chorobie umysłowéj, potrzebują obserwacyi rzeczywiście, głównie dla tego, aby uzyskać wymagane w §. 14. pod l. 2,) 3,) dokumenta t. j. historyą choroby, i poświadczenie lekarza powiatowego, iż się chory kwalifikuje do przyjęcia w zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie.

Twierdzi również komisya w swojém sprawozdaniu, że pomieszczenie chorych nerwowych n. p. epileptyków, na pląsawicę, histeryą jako więcéj wrażliwych jest również nie właściwém i szkodliwém w téj saméj sali z gorączkującymi. A zatém komisya mówi, w myśl wniosku Wydziału krajowego i jego powodów, że chorzy nerwowi jakotéż podejrzani o obłąkanie potrzebują istotnie odosobnienia dla obserwacyi i odpowiedniego leczenia.

(Ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

Niepodobna się jednak zgodzić ze zdaniem komisyi administracyjnéj, jakoby chorzy na ostry obłęd opilczy mieli odpowiednie miejsce w oddziele wewnętrznie chorych, a to z tego powodu, że tak

dotąd bywało. Nie możemy się zgodzić raz dlatego, że dotąd tak nie bywało, przynajmniéj, dopóki oddział obłąkanych znajdował się w głównym szpitalu, chorzy byli umieszczeni między obłąkanymi i oddani psychiatrom do zaopatrywania, zaś na przyszłość, gdyby tak pozostać miało, to właśnie byłoby źle. Twierdzenie tego rodzaju, że tacy chorzy nie potrzebują zaopatrzenia przez psychiatrę, nie da się usprawiedliwić, bo dotąd wymagano właśnie zaopatrywania przez psychiatrę i oddania na oddział obłąkanych.

Nie łatwo się zgodzić także ze zdaniem komisyi, jakoby psychiatra nie mógł zarazem być i elektroterapeutą i że trudnoby było takiego w dwóch przedmiotach zdolnego lekarza naznaczyć prymaryuszem takiego oddziału, jak niejmniéj pozbawić z tego powodu chorych tego znakomitego środka leczenia z przyczyny, że środek leczenia elektrycznością bywał dotąd mało używanym. Już to niezawodnie daleko więcéj nieodpowiedniém jest umieszczać tych chorych w oddziele wewnętrznym i oddać opiece internisty, zamiast poruczenia chorych wewnętrznych i wątpliwie obłąkanych leczeniu psychiatry i elektroterapeuty.

Według opinii lekarzy elektroterapia i hydriatrya stanowią obecnie bardzo obfity zasób pomocy lekarskiéj dla nerwowych, a nawet podejrzani o obłąkanie mogą być lepiéj obserwowani przez psychiatrę, niż przez internistę, a każdy postępowy psychiatra dokładnie jest obeznany z elektrycznością i z neuropatologią. Albowiem w wielu chorobach umysłowych używają elektroterapeutyki i wiele chorób umysłowych i nerwowych uważane według nowoczesnych pojęć fizyopatologicznych za chorobowe zmiany tych samych środków nerwowych najlepiéj daje się leczyć przez tego samego lekarza elektroterapeutę i psychiatrę. To też komisya nie brała tych twierdzeń tak bardzo do serca i nietylko nie przeczy, ale sama uznaje potrzebę oddzielenia chorych pewnych kategoryi dla obserwacyi. Komisya sama wskazuje środki, ku zaradzeniu niedogodnościom z nieprzyjmowania chorych w zakładzie kulparkowskim wynikłych, wskazuje ubikacye, których potrzeba użyć, aby tych chorych umieścić i przypisuje termin ich przytrzymania w szpitalu lwowskim. Mimo tego jednak wyraźnego przyznania potrzeby oddzielenia chorych dla obserwacyi, twierdzi, że żadne względy lekarskie ani administracyjne jéj nie przekonały, o potrzebie prymaryusza dla tego oddziału w szpitalu i zbywa sprawę jedynie twierdzeniem, że segregacya chorych w szpitalu powszechnym we Wiédniu i tworzenie oddziałów wedle rodzaju chorób nie pomnaża tam ani ilości dość licznych oddziałów, ani ilości prymaryuszów, a zatém nie pomnaża i kosztów. Faktycznie, jeśli weźmiemy na uwagę, że we wiédeńskim szpitalu obok dyrektora 10 prymaryuszów a 40 sekundaryuszów a zatém razem 50 lekarzy, nie można wątpić, że segregacya chorych na liczbę oddziałów nie wpływa i istotnie dosięgła ona tam granicy doskonałości, bo rzeczywiście posiada ten szpital dość znaczną już ilość oddziałów i prymaryuszów. Nie może ona także powiększać kosztów, szczególnie z tego powodu, że w r. 1875 wszystkie płace i emolumenta we Wiédniu zostały znakomicie podwyższone.

Ten ostatni powód zdaje się przekonał komisyą, że prymaryusz siódmy jest niepotrzebny. Dlatego też żadnym argumentem nie starała się nawet odeprzeć powodów, które Wydział krajowy skłoniły już nie do utworzenia obserwacyjnego oddziału, ale do propozycyi siódmego prymaryatu, mianowicie, że Wydział krajowy nie mógł umieścić oddziału obserwacyjnego jako części innego oddziału, ze względu na nadzwyczajne przepełnienie lwowskiego szpitala, że oddział taki wymaga osobnego specyalisty psychiatry; że w myśl §. 13. statutu mogą tylko prymaryusze na oddziałach samodzielnie ordynować.

Gdy więc komisya nie uwzględniła ważności tych powodów, miałem sobie za obowiązak wysokiéj Izbie powtórnie je przedstawić i słuszne powody wniosku Wydziału krajowego wobec wysokiéj Izby usprawiedliwić.

Odnosząc się do pierwszego punktu to jest do nadzwyczajnego przepełnienia w szpitalu lwowskim muszę powiedzieć, że wzgląd na wzrastającą liczbę i ruch chorych w szpitalu lwowskim, a zatém idąca wskazówka nieprzeciążania ordynaryusza na oddziele wewnętrznie chorych w szpitalu skłoniły Wydział krajowy zeszłego roku po zwinięciu kliniki do podzielenia chorych na dwa oddziały: męski i żeński i poruczyć je usługom lekarskim dwóch ordynaryuszów. Że jednak mimo to było nadzwyczajne przeciążenie pracą i wielką liczbą chorych, okazuje się z dat z zeszłorocznego sprawozdania. Albowiem na oddziele ocznym leczono 448, na oddziele położnic 473, chorych kiłowo skórnych żeńskich 656, chorych kiłowo skórnych męskich 854, na oddziele chirurgicznym 1.258, a na oddziele chorych wewnętrznie 3.083, razem t. j. żeńskich

1.513, a męskich 1.570. Gdy wobec gorączkowych zaniedbanie nerwowych musiało nadto i na funduszu zaciężyć, woleliśmy otworzyć dla tychże chorych osobny oddział nerwowo i wątpliwie umysłowo chorych, tém więcéj, iż wprowadzeniem w życie statutu dla Kulparkowa, wiele chorych podejrzanych obłąkanych dla braku odpowiednich dokumentów nie mogło być przyjętych. Taką segregacyą chorych sama komisya uznaje, bo przecież odwołuje się do podobnéj segregacyi we Wiédniu, ale nie chce jéj tylko zastosować do szpitala lwowskiego ze względu na liczbę. Odwołuje się na to że przeciętnie we Lwowie jest stan chorych dziennie 500.

Według raportu, który mam przed sobą, wynosiła liczba w miesiącu lutym 580 do 636, w latach zaś 1875 r. był stan najwyższy 562, w r. 1876. mieliśmy 646. Stan chorych w szpitalu we Wiedniu wynosił z końcem roku 1873. 1599, z końcem r. 1874 wynosił 1.530, a przeciętny stan 1.578. Powodem segregacyi jest więc większa liczba chorych na jednym oddziele. Jeśli zaś prymaryusz wiédeńdeński ma blisko 4 sekundaryuszów na jednym oddziele, wtedy łatwo dokonać segregacyi. Segregacya we Lwowie dokonana wprowadziła do oddziału obłąkanych stan dzisiejszy 29 chorych nerwowych, a nieskwalifikowanych dla Kulparkowa 13, z czego wys. Sejm raczy powziąć przekonanie, że oddział ten nerwowych wskazany był istotnie wielką liczbą tychże, zaś umieszczenie wątpliwie obłąkanych względami humanitarnymi, które nie pozwalają odmówić tymże pomocy lekarskiéj w szpitalu. Dlatego złudne są obawy komisyi, jakoby urządzeniem oddziału obserwacyjnego odwskrzesano oddział obłąkanych w szpitalu lwowskim. Podobne zapatrywanie nie mogło mieć żadnéj podstawy w sprawozdaniu Wydziału krajowego, i mogło tylko powstać z uwagi na oddział obłąkanych w obserwacyi i klinice profesora Meinhardta w Wiedniu. Nie był on jednak formularzem dla naszego oddziału.

Widzieliśmy się raczéj potrzebą spowodowani utworzyć taki oddział na wzór oddziału nerwowo umysłowo chorych profesora Westfala w berlińskiéj „Charité“ niż brać wzór z Wiédnia. Jeśli taki oddział da się usprawiedliwić rzeczywistą potrzebą, wtedy nie można zaprzeczyć, iż tylko pod nadzorem odpowiedniego lekarza istnieć może. Ten środek, który podaje komisya nie osiągnie celu, bo przez to, że będziemy mieć mniejsze izby dla chorych, których oddzielić będziemy mogli, to nie zapewniliśmy im jeszcze leczenia, a leczenie może się odbywać tylko w obserwacyi przez lekarza ku temu celowi ukwalifikowanego. Sądzę, że Wydział krajowy słusznie czyni wniosek, aby dla tego oddziału mianować osobnego lekarza psychiatrę i elektroterapeutę, że na ostatek taki lekarz nie może być ordynującym bez upoważnienia i według §. 13. statutu musi być prymaryuszem. Wydział krajowy sądził, że tylko na drodze uchwały Sejmowéj, która proponuje, aby posadę prymaryusza na tym oddziele ustanowić, odpowiednio brakowi zaradzić.

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. P. Antoniewicz ma głos.

P. Antoniewicz. Obawlaju sia, by znowu kto ne odmowył mni kwalifikacyi, dla toho korotko howoryty budu. (Brawo). Traflajet sia na prowincyi że znajde sia czołowik, kotoryj ne maje chliba tomu treba daty urjad; szukajut otworyty nowyj urjad ne kazu szczo Wyd. kr. tak robyt. To pewno szczo w statuti uchwałenom Sejmom krajewym majemo 6 oddiłow, treba zatim nowoho oddiłu dla semoho primaria kotoroho, Wydił krajewyj imenował. Ja muszu tu zwernuty uwahu protyw jakomu to zamiłowaniu Wydiła krajewoho dla pewnych oddiłow chorych, a imenno dla oddiła dla krasnoho poła,, dla słabøstej wnutrennych jest w naszym szpitalu aż try; odyn dla mużczyn, druhij dla newist i tretij genikologiczeskyj oddił, kotoryj to oddił ne suszczestwujet w innych szpitalach i łehko można ho połuczyty z akuszerijnym oddiłom a jesły nit, to można z oddiłom żeńskim wnutrennych słabostej. Dumałjem, że na toj oddił zwerne Wydił krajewyj uwahu, kotoryj najpewnijszu budusznist maje pered soboju, i kotoryj jest zanedbanyj t. j. na oddił chirurgiczny, kotoryj takož po macoszemu jest traktowany. Jest to ricz wsim izwistna, szczo do nedawna małyśmo sławnych operatorów wo Lwowi, kotoryi i poza hranyciami kraju mały sławu. Odnoho smert nam wydarła, druhyj z powodu słabosty ne može sia takož diłom zajmowaty. Otže własne jest w interesie publycznym rozpysaty konkurs na tyi posady, aby pidnesty toj oddił, kotoryi piśla mnìnja ludej fachowych jest najważnijszym. A jakojež jest sostojanie oddiła chirurgicznoho? Duže nuždenne.

Jest oden prymaryusz, oden sekundar, i dwóch bezpłatnych praktykantiw. Pracia w tom oddili nadzwyczajna, bo frekwencja coraz sia wzmahaje. Za czasiw, koły jeszcze buła chirurgiczna szkoła wo Lwowi, buły dwa oddiły chirurgiczny, kotoryi ne mały razom bilsze łiżok jak 60 — teper jest oden oddił, a maje wsich łiżok tilko 95. W febru-

ari 1876. buło najbilsze chorych, bo 109, zatim 14 ne majuczy łiżok musyło łeżaty na zemli. Rozumije sia, że pry chirurgicznym oddili bolsze jest praci; tu operacji czasty sut potribny i likary ne mohut podołaty. Kromi toho i zamały jest lokal i powitra duże mało neobchodymoho dla zdorowla.

Dla toho zwertaju uwahu, że jesły Wydił krajewyj żełał jakohoś rozszyrenja, to lipsze żełaty tam, hde ono koneczno potribne. Ne mohu pry toj sposobnosty pomynuty jeszcze odnoho obstojatelstwa. Jest besida o oddili zamaszedszych. Jest to ricz tro cha nenawistny, szczoby ne było kapelana hreczeskoho obrjada, kotre to mistce jest systemizowane uże z whladow humanitarnych powynen Wydił z nominaciew poskoryty. Naszi uma lyszeni sut bo bolszoj czasti terpjaczi na religiozne zamaszectwie to sut lude spokijny, dla toho treba im daty toj korm duchowny, do kotoroho nawykły od dytyństwa. Ne znaju dla jakoj pryczyny ne ma tam kapelana a ne chotiłbym dumaty, szczoby Wydił krajewyj chotił, tim sposobom wsich zamaszedszych kowaty dla łatyńskoho kosteła? (Brawo).

Wice marszałek ks. biskup Stupnicki. Nikt więcéj głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard. Nim odpowiem szan. członkowi Wydziału kraj., pozwoli wys. Izba, że się cofnę trochę w niedaleką przeszłość, a to do obrad zeszłorocznego Sejmu.

Otóż komisya administracyjna obradując zeszłego roku nad statutem dla obu zakładów t. j. dla szpitala powszechnego i kulparkowskiego uprzytomniła sobie całość, jak to każdy przezorny gospodarz powinien uczynić, a wyobrażając sobie całość nie pominęła szczegółów i każdy pojedyńczy przechodziła dokładnie. Była więc mowa o ilości prymaryuszów w szpitalu powszechnym. Wtedy w komisyi administracyjnéj objawiło się zdanie, że 6 prymaryuszów jest nawet za wiele. Zdanie to upadło i komisya administracyjna przyjęła 6 prymaryuszów, jako liczbę odpowiednią dla naszych stosunków. Nawet członek Wydziału krajowego obecny téj sesyi nie wspomniał o têm, że jest potrzebny siódmy prymaryat. Wiadomo mi jednak, że już wtedy, to jest podczas obrad w naszéj komisyi nad statutem i etatem, kiełkowała w Wydziale kraj. myśl utworzenia siódmego prymaryatu. Nie była jednak wniesiona do Izby zapewne dla tego, że potęgi władające oddziałem piątym Wydziału krajowego uznały, iż dawka siedmiu prymaryatów jest za wielka i że jéj wys. Izba nie strawi. Postąpiono zatém podług przepisu w szpitalach używanego „co godzina łyżkę“ to jest co rok o jednego prymaryusza więcéj (brawo).

Jeśli ten przepis będzie dziś przyjęty, to następcy nasi w téj Izbie moga mieć miłą nadzieję, że ich spotka w roku przyszłym wniosek o ósmego prymaryusza. Krótko mówiąc od tego czasu minęło 10 miesięcy, a stosunki przedmiotowe nie zmieniły się i nie mogły się w tak krótkim czasie tak dalece zmienić, aby potrzebny był siódmy prymaryat. Mówię stósunki przedmiotowe, bo o osobistych zamilczę. Uważam bowiem, że rzeczą wys. Izby jest ustanowić potrzebne posady i wotować na nie potrzebne fundusze, a rzeczą Wydziału kr. jest obsadzać te posady stosownemi osobistościami.

Przystępuję teraz do refutowania członka Wydziału kraj. Całe jego przemówienie dzisiejsze dążyło do tego, aby sprowadzić ze sprawozdania komisyi administracyjnéj wodę na swój młyn. Powiada on, że komisya administracyjna sama uznaje potrzebę obserwacyi. Prawda, ale z tego nie wynika, że uznaje potrzebę nowego prymaryatu, — komisya uznaje, że obserwacya jest potrzebna, ale można ją wykonać tymi środkami, jakie istnieją, i nie trzeba nowych tworzyć oddziałów. Na uwagi terapeutyczne posła nie odpowiadam, bo sądzę, że nie należą one przed forum wysokiéj Izby (głos: Tak).

Powiedział szan. poseł i członek Wydziału kraj., że komisya nie uwzględniła argumentów, które skłoniły Wydział kraj. do zaprowadzenia oddziału siódmego, mianowicie, że nie uważała na przepełnienie. Aleź przepełnieniu nowy oddział nie zaradzi. Ci chorzy, którzy teraz zapełniają szpital, tak będą pomieszczeni i w 6 jak i w 7 oddziałach, wi · przepełnienie nie ma wpływu na oddział siódmy. Powiada szan. członek, że nie ma w szpitalu urządzenia. Przypominam panom, że przed kilku miesiącami wyprowadzono oddział obłąkanych na Kulparków, więc wszystkie urządzenia, które były na oddziele obłąkanych i dotąd są. Zresztą jakichże trzeba urządzeń? Parę wysokich pokoików, a te w szpitalu się znajdują. Twierdzi daléj członek Wydziału krajowego, że do obserwacyi trzeba psychiatry. Aleź panowie, w szpitalu teraz jest dwóch psychiatrów; i to zdaje się być prawdziwym powodem, że Wydział kraj. siódmego prymaryusza proponuje. Powiada szan. członek Wydziału krajowego, że liczba przeciętna chorych

w szpitalu w Wiedniu jest za wysoko, a we Lwowie za nisko wziętą. Komisya może wprawdzie niezupełnie dokładnie przytoczyła te liczby, ale jeżeli się omyliła to tylko na korzyść Wydziału krajowego. Albowiem komisya mówi, że w szpitalu wiedeńskim jest 1.500 chorych przeciętnie, a według wykazów statystycznych wynosi ona 1.800. — Komisya mówi, że we Lwowie jest 500 chorych, a według wykazu przez Wydział kraj. przedłożonego wynosi ona 405. Zatém tu z wielką lojalnością postąpiła komisya, a zarzut parcyalności nie może ją spotkać.

Więcéj zarzutów nie czyniono, dlatego nie potrzebuję więcéj odpowiadać.

Proszę tylko, abyście panowie głosowali za wnioskiem komisyi administracyjnéj

(Hr. Marszałek zajmuje krzesło marszałkowskie).

P. Serwatowki. Proszę o głos jako członek Wydziału krajowego.

Hr. Marszałek. P. Serwatowski ma głos jako członek Wydziału krajowego.

P. Serwatowski. Zabieram właściwie głos dla sprostowania zarzutów, które szan. sprawozdawca komisyi o motywach moich uczynił. Wspomniałem poprzednio, że komisya ich nie raczyła uwzględnić. Szanowny sprawozdawca powiada, że przepełnienie nie da się usunąć utworzeniem nowego oddziału, bo chorzy zostają w tym samym gmachu. Otóż to przepełnienie odnosi się nietylko do całego gmachu, ale do tego oddziału szczególnego, z którego chorzy nerwowi mają być przeniesieni do oddziału obserwacyjnego. Powiada sprawozdawca, że urządzenia znajdują się w szpitalu po oddziale obłąkanych. Panowie raczą się przekonać, że wszystkie urządzenia zostały przeniesione z obłąkanymi, a teraz tam mieści się administracya i oddział oczny. Podnosi sprawozdawca, że nie trzeba psychiatry, bo już mamy w szpitalu aż dwóch zdolnych psychiatrów. Prawda, że mamy lecz to fakt przypadkowy, lecz według statutu — dla żadnego prymaryusza nie jest przepisaną kwalifikacya w psychiatryi. — Na ostatek podnosi sprawozdawca liczby. Oto liczba chorych w szpitalu powszechnym we Lwowie wzmaga się i z pierwotnéj liczby chorych 450 dzisiaj mamy chorych sześćset kilkadziesiąt. To miałem dodać do uwagi szan. sprawozdawcy.

Upraszam wys. Izbę o przychylenie się do wniosku Wydziału krajowego.

Hr. Marszałek. Poddam wniosek komisyi jako najdaléj idący pod głosowanie. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy wstać (większość). Wniosek komisyi przyjęty, zatém wniosek p. Serwatowskiego upadł.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyach. Sprawozdawca p. Tetmajer ma głos.

Sprawozdawca p. Tetmajer (czyta):

„Sprawozdanie

komisyi petycyjnéj w przedmiocie wniesionéj do wysokiego Sejmu prośby gminy Brzegów w powiecie wielickim o sprostowanie zakolonego łoża rzéki Wisły za pomocą przekopu w granicach gminy Kujaw w powiecie krakowskim, któreby nakładem z funduszów państwowych sporządzonym został. Podczas sesyi sejmowéj w roku 1875 wniosła gmina Brzegi z powiatu wielickiego prośbę do wysokiego Sejmu o poczynienie stosownych kroków, aby głęboko w grunta rzeczonéj gminy zakolające się koryto rzéki Wisły kosztem rządu sprostowane zostało. Prośba ta była załatwioną w zeszłorocznéj komisyi petycyjnéj wnioskiem, aby sprawę przekopu nowego łoża Wisły w granicach gminy Brzegów odstąpić c. k. Namiestnictwu do przychylnego załatwienia.

Z powodu zamknięcia zeszłorocznéj sesyi sejmowéj nie przyszedł powyższy wniosek komisyi na porządek dzienny i łącznie z niezałatwionemi petycyami został uchwałą z dnia 29. maja 1875 przekazany Wydziałowi krajowemu do urzędowego załatwienia. Wydział krajowy przysélając w mowie będącą petycyą c. k. Namiestnictwu do przychylnego załatwienia wyraził w odezwie swéj z dnia 10. lipca 1875 do l. 13271 prośbę, by o skutku swojéj odezwy jak najrychléj mógł być zawiadomiony.

Gdy po upływie dłuższego czasu Wydział krajowy nie odebrał zawiadomienia o dalszym toku téj sprawy ponowił prośbę swą w odezwie do c. k. Namiestnictwa z dnia 7. października 1875 do l. 22853 na którą w odpowiedzi otrzymał w odpisie przesłane do c. k. starosty w Krakowie rozporządzenie z dnia 12. października 1875 do l. 50292, którego osnową tenże starosta był zawezwany do jak najspieszniejszego wykonania odnośnych do przekopu

Wisły poleceń c. k. Namiestnictwa przesłanych mu w dniu 17. sierpnia 1875 l. 34803.

Nareszcie ponowił Wydział krajowy swą powyżéj wzmiankowaną prośbę w odezwie do c. k. Namiestnictwa z dnia 21. grudnia 1875 do l. 29252 i otrzymał w odpowiedzi z dnia 31. grudnia 1875 do l. 63891, sporządzonéj na podstawie przyłączonego sprawozdania c. k. starosty powiatowego w Krakowie z dnia 13. listopada 1875 l. 9555 zawierającą zawiadomienie, iż Rząd niezapoznaje potrzeby i ważności w mowie będącéj regulacyi rzéki Wisły na wyrażonéj w petycyi przestrzeni, jak równie uważa uskutecznienie przekopu za pożądane wszelako wobec szczupłych funduszów, które niewystarczają na wykończenie w toku będących lub w następnych latach w dolnéj części Wisły wykonać się mających ważniejszych budowli, nie może na razie zająć się wykonaniem tego, ze względu na ochronione już zakole mniéj pilnego przekopu, zwłaszcza, że gmina w swéj petycyi tylko nieznacznêm ofiarowaniem 500 dni pieszych przyczyniać się deklaruje.

Została więc w zeszłym roku wytoczona sprawa przekopu Wisły i ochrony gminy Brzegów od częstych zalewów ostatecznie w ten sposób załatwioną, że Wydział krajowy za pośrednictwem Wydziału pow. w Wieliczce udzielił gminie Brzegom odmowną odpowiedź władz rządowych. Zagrożona częstymi zatopami gmina Brzegi wniosła ponownie prośbę do wysokiego Sejmu o wyjednanie u Rządu przetopu dla łoża Wisły między gminami Przewozem i Grabiem na przestrzeni około 2000 metrów a wykazując klęski i zniszczenia z powodu częstych zatopów, oraz niedostateczność ochrony lądów budową tam, często uszkadzanych i nieustannie kosztownych napraw wymagających, prosi usilnie, aby wysoki Sejm zawezwał Rząd do wykonania już przez władze Rządowe za potrzebny i pożądany uznanego przekopu.

Wprawdzie c. k. starostwo w Krakowie w wystosowanêm do c. k. Namiestnictwa sprawozdaniu z dnia 15. listopada 1875 l. 9555 utrzymuje, iż budową tam w zakoleniu Wisły, które 13.284 zł. kosztowały lądy gminy Brzegów od rwania dostatecznie ochronione zostały, i że zalewy powtarzają się tylko z winy wspomnianéj tu wielokrotnie gminy, która nie chce przyłożyć się do usypania obronnych wałów, wszelako wobec licznych doświadczeń, że zakolenia rzek nie dadzą się tamami, choćby najkosztowniejszemi tak ująć, aby lądy od rwania zabespieczone zostały, zwłaszcza w nisko położonych z napływowéj formacyi powstałych gruntach, niemniéj wobec licznych doświadczeń, że budowa tam prostopadłych do łoża bystrych rzék, nietylko niezapewnia stałéj obrony lądów, ale w razie zerwania tamy zbyt łatwo przerzuca prąd wody na brzegi, daléj wobec przypuszczenia, że przekop prostujący koryto Wisły na nie wielkiéj przestrzeni między gminami Przewozem i Grabiem nie będzie wiele więcéj kosztował nad kwotę wydaną na budowę często uszkodzeniom podpadających tam, w końcu ze względu, że wały usypane w liniach krzywych i głęboko w lądy wchodzących zakoleniach rzék zbyt łatwo podpadają zerwaniu już z powodu ciężaru opierającéj się o nie wielkiéj masy wody — komisya petycyjna uwzględniając petycyą gminy Brzegów czyni wniosek.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyą gminy Brzegów w powiecie wielickim odstępuje się c. k. Namiestnictwu do rychłego, przychylnego, przez proszących pożądanego załatwienia.“

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poddam wniosek komisyi petycyjnéj pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnéj, zechce rękę podnieść (większość). Jest większość. Wniosek komisyi petycyjnéj jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Tetmajer (czyta):

„Sprawozdanie

Komisyi petycyjnéj w przedmiocie wniesionéj do wysokiego Sejmu prośby p. Leokadyi Rudyńskiéj o udzielenie jednorazowéj zapomogi lub wyznaczenie płatnego miesięcznie pieniężnego wsparcia, a w razie odmowy o umieszczenie proszącéj w zakładzie kulparkowskim jako dozorczyni nad pralnią i innemi robotami w oddziele szpitala dla obłąkanych kobiét.

Prosząca jest wdową po zmarłym w dniu 22. listopada 1875 ś. p. Ludwiku Rudyńskim, którego Wydział krajowy uchwałą z dnia 18. września 1869 do L. 11.856 powołał do pełnienia obowiązków magazyniera przy kierownictwie budowy gmachu szpitalnego na Kulparkowie za dziennêm wynagrodzeniem w kwocie 1 złt. 50 ct. w. a. Uwzględniając gorliwe i sumienne pełnienie obowiązków podniósł Wydział krajowy dzienną płacę ś. p. Ludwika Rudyńskiego na mocy uchwały z dnia 24 maja 1871 L. 6901 na 2 złt. w. a.

Z tak szczupłych dochodów trudno jest oszczędzić po zaopatrzeniu potrzeb koniecznych składającéj się z czterech osób rodziny skromnego nawet zasobu na potrzeby nieprzewidziane i ś. p. Ludwika Rudyńskiego złożony dłuższą chorobą był zniewolonym prosić o zasiłek pieniężny, który mu Wydział krajowy w kwocie 20 złt. udzielić.

Po zgonie ś. p. Ludwika Rudyńskiego pozostała żona jego z dwojgiem małych dzieci w tak smutném położeniu, że Wydział krajowy widział się zniewolonym udzielić na mocy uchwały z dnia 22. listopada 1875 L. 27.965 kwotę 60 złt. w. a. na pokrycie kosztów pogrzebu a następnie powziąść w dniu 31. grudnia 1875 L. 30753 uchwałę udzielenia pozostawionéj bez wszelkiego sposobu do życia wdowie jednorazowéj zapomogi w kwocie 150 złt. w. a. i pozwolenia na zamieszkanie w folwarcznym budynku w Kulparkowie aż do końca marca b. r. Aczkolwiek nieszczęśliwe położenie p. Leokadyi Rudyńskiéj i dwojga osieroconych jéj dzieci obudza politowanie, wszelako niemożna zadość uczynić jéj prośbie o udzielenie jednorazowéj zapomogi, bo tę już z Wydziału krajowego w kwocie 150 złt. w. a. otrzymała, a tém mniéj można jéj przyznać pobieranie miesięcznie płatnego pienieżnego zasiłku, do pobierania którego wdowy po urzędnikach czasowo ustanowionych żadnego nie mają prawa.

Ze względu jednak na rozpaczliwy stan osieroconéj rodziny komisya petycyjna wnosi, aby wysoki Sejm uchwalić raczył:

Petycyą p. Leokadyi Rudyńskiéj o ile ta zawiera prośbę o nastręczenie sposobu do zarobkowania przekazuje się Wydziałowi krajowemu do stosownego załatwienia."

Hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Poddam wniosek komisyi petycyjnéj pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnéj, zechce rękę podnieść (większość). Jest większość. Wniosek komisyi petycyjnéj jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 27. marca 1876 o godzinie 10 przedpołudniem. Porządek dzienny jest następujący:

Porządek dzienny jedenastego posiedzenia

7. sesyi III. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek 27. marca 1876 o godzinie 10. przed południem.

1. Piérwsze czytanie wniosku p. Kowalskiego o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w głównéj szkole wzorowéj, tak zwanéj grecko-katolickiéj we Lwowie.

2. Piérwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o zmianę §§. 82. i 83. regulaminu sejmowego.

3. Sprawozdanie komisyi głodowéj nad wnioskiem Wydziału krajowego o środkach zaradczych celem zapobieżenia niedostatkowi grożącemu ludności wiejskiéj. Sprawozdawca p. Abrahamowicz.

Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyach. Sprawozdawcy pp. Tetmajer i Podlewski.

Petycye załatwione zechce p. sekretarz odczytać.

Sekretarz p. J. Jasiński (czyta):

57. Zakład sióstr Miłosierdzia w Bursztynie o subwencyą. Sprawozdawca p. Bartoszewski. Wniosek: udzielić 400 złt.

99. Daniło Berezowski, naczelnik gminy Kniesioło o darowanie mu kary. Sprawozdawca p. Bartoszewski. Wniosek: Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

35. Gminy i obszary dworskie: Wiśniowa, Jazowa, Kalembina, Niewodna, Szufnarowa, Kożuchów i Kozłówek o przyłączenie do starostwa jasielskiego. Sprawozdawca p. Cywiński. Wniosek: Odstąpić Rządowi do uwzględnienia.

Hr. Marszałek. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 2. po południu.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.

Z tak szczupłych dochodów trudno jest uszczędzić po zaopatrzeniu potrzeb koniecznych składającej się z czterech osób rodziny utrzymującego nawet zasobu na potrzeby nieprzewidziane i ś. p. Ludwika Radyńskiego złożony długą chorobą był zniewolony prosić o zasiłek pieniężny, który mu Wydział krajowy w kwocie 25 złr. udzielił.

Po śmierci ś. p. Ludwika Radyńskiego pozostała żona jego z czworgiem małych dzieci w tak smutném położeniu, że Wydział krajowy wzruszył się zniewolonym udzielić jej mocy uchwały z dnia 23. listopada 1875 l. 27.845 kwotę 60 złr. w. a. na zakupno [illegible] potrzebnéj, a następnie później z dnia 31. grudnia 1875 l. 30753 [illegible] [illegible] [illegible] jej wdowiej [illegible] w kwocie 150 złr. w. a. i [illegible] w Kołomyi aż do końca [illegible] [illegible] p. [illegible] [illegible] i dwoje małoletnich jej dzieci studia ukończenie, wszelako ... [illegible] Wydziału krajowego w kwocie 150 złr. w. a. urzędnika, a [illegible] miesięczne płatnego [illegible] do pobierania którego [illegible] [illegible] prawo.

Ze względu jednak na nieszczęśliwy stan osieroconéj rodziny komisya petycyjna wnosi, aby Wysoki Sejm uchwalić raczył:

„Petycya p. Leokadyi Radyńskiéj o ile ta zawiera prośby o nastręczenie sposobu do zatrudnienia przekazuje się Wydziałowi krajowemu do stosownego załatwienia."

Hr. Marszałek: Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda. (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Poddam wniosek komisyi petycyjnéj pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi petycyjnéj, zechce rękę podnieść (większość). Jest większość. Wniosek komisyi petycyjnéj jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 27. marca 1876 o godzinie 10 przedpołudniem. Porządek dzienny jest następujący:

Porządek dzienny jedenastego posiedzenia 4. sesyi III. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek 27 marca 1876 o godzinie 10 przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Kowalskiego o zaprowadzenie języka ruskiego jako wykładowego w głównéj szkole weterynaryi, tak zwanéj Grossskiéj w Lwowie.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Chrzanowskiego o zmianie §§. 22. i 23. regulaminu sejmowego.

3. Sprawozdanie komisyi szkolnéj nad wnioskiem Wydziału krajowego w szkołach zawodowych celem zapobieżenia [illegible] ... Sprawozdawca p. Kleinmann.

Sprawozdanie komisyi petycyjnéj o petycyach, Sprawozdawcy pp. Krainski i Bodisco.

Petycye następujące dawał p. [illegible]

Sekretarz p. J. Jasiński czytał:

57. Zakład sióstr Miłosierdzia w Bursztynie o subwencyę. Sprawozdawca p. [illegible]. Wniosek: udzielić 400 złr.

99. Danilo Berezowski, nauczyciel gminy Posieła o darowanie mu kary. Sprawozdawca p. [illegible]. Wniosek: Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

35. Gminy i obszary dworskie: Wołosów, Jasień, Kałembuta, Niewodna, Sieniawa, Kozłówka i Kozłówek o przyłączenie do starostwa [illegible]. Sprawozdawca p. Cywiński. Wniosek: Oddać Rządowi do uwzględnienia.

Hr. Marszałek: Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godz. 2½ po południu.)

Z drukarni J. Dobrzańskiego i K. Gromana.